Nr. 27 (1169). Warszawa, Piątek 28 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

OGŁOSZENIA

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 5

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Wiejska 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

PRZYGOTOWANIA DO OBSTRUKCJI—POLICJA W SEJMIE. — EXPOSE PREZYDENTA MINISTRÓW. — WNIOSEK TOW. BARLICKIEGO. — NIESŁYCHANA PROWOKACJA ENDEKA RZĄDA. — BURZA. — TOW. DASZYŃSKI PRZEMAWIA 2½ GODZINY. — NARESZCIE PRAWICA MA GŁOSOWANIE NAD SENATEM. — OBSTRUKCJA ZA POMOCĄ GŁOSOWAŃ IMIENNYCH. — WNIOSKI ODROCZENIA SPRAWY SENATU UPADAJĄ. — PARAGRAF 35-ty O SENACIE PRZYJĘTY 11-tu GŁOSAMI, ALE Z WYBICIEM SENATOWI JEDNEGO Z NAJJADOWITSZYCH KŁÓW.

NARADA PRZED POSIEDZENIEM.

Wczorajsze posiedzenie poprzedziła narada przedstawicieli wszystkich klubów przeciwnych Senatowi, obecni: Barlicki, Moraczewski, Diamand (P. P. S.), Stapiński, Stolarski, Woźnicki („Wyzwolenie"), Rajca, Waszkiewicz (N. P. R.) i Dębski (Piast). Propozycję, aby gremjalnie opuścić salę, odrzucono. Przyjęto natomiast wnioski, domagające się posunięcia walki obstrukcyjnej aż do ostatecznych granic.

POLICJA W SEJMIE.

A p. Marszałek po prowokacyjnej odpowiedzi udzielonej onegdaj przedstawicielowi klubu pracy konstytucyjnej, że „kompromis jest niepotrzebny, gdyż automatyczna większość Sejmu jest za Senatem, zresztą socjaliści wobec zbliżającego się terminu wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża nie będą urządzali obstrukcji, by nie utrudniać mu stanowiska"—posunął się jeszcze dalej. Skonsygnował 70 policjantów w kuluarach sejmowych, przed wejściem na salę obrad. Oprócz tego podobno kilkudziesięciu jeszcze ajentów policyjnych zajęło miejsca na galerji.

Zjawienie się oddziału policji w gmachu sejmowym i widok grupy policjantów pod dowództwem przodownika, skupionej przed drzwiami obrad wywołał olbrzymie oburzenie wśród posłów. P. Marszałek sam widać zorjentował się, że posunął się za daleko. Zjawił się urzędnik kancelarji sejmowej i zaprowadził policjantów na galerję dla publiczności — nie za biletami wejścia wydawanemi przez kancelarję sejmową, jedynie uprawniającemi do zajęcia miejsca na galerji i gorliwie krzątał się po galerji, wskazując policjantom miejsca, rozkład drzwi etc.

Policja narazie znikła, ukryta na galerji. Ale przejściowe ukazanie się straży p. Marszałka spotęgowało podniecenie i nerwowy nastrój zarówno lewicy, jak i prawicy.

Wreszcie ok. godz. czwartej rozlegają się dzwonki. Sala obrad szybko zapełnia się. Posłowie w komplecie. Przyjechał specjalnie z Poznania p. Roman Dmowski. Wszyscy ministrowie z prez. Witosem na czele na swoich miejscach. Galerja dla publiczności, loża dziennikarska, loże urzędników, loże dyplomatyczne — przepełnione.

PROWOKACJE MARSZAŁKOWSKIE.

Zaczyna się jak zwykle od odczytania wyjątkowo długiego spisu wniesionych interpelacji. Ledwo sekretarz skończył, tow. Daszyński prosi o głos przed przystąpieniem do porządku dziennego. Zwraca się do p. Trąmpczyńskiego z zapytaniem, czy prawdą jest, że p. Marszałek w rozmowie z przedstawicielami pewnego umiarkowanego stronnictwa sejmowego, którzy proponowali odroczenie głosowania — wyraził się, że nie boi się obstrukcji socjalistów ze względu na podróż Naczelnika Państwa do Paryża. Słowa tow. Daszyńskiego wywołują poruszenie. P. Marszałek zakłopotany, zły, wstaje i wrzaskliwym głosem oświadcza, że nie udzieli żadnej odpowiedzi na zapytanie tow. Daszyńskiego — o szczegółach rozmowy może się pos. Daszyński dowiedzieć u posłów, którzy rozmowę tę prowadzili. Tym tchórzliwym wykrętem pierwszy incydent posiedzenia zakończył się.

Wrzawa, nieustająca od początku posiedzenia, powoli ucisza się. P. Marszałek z widocznym niezadowoleniem udziela głosu prez. Witosowi dla wygłoszenia deklaracji rządowej.

DEKLARACJA P. WITOSA.

Wśród głębokiej ciszy odczytuje p. Witos długą i szczegółową deklarację, zawierającą charakterystykę obecnej sytuacji państwowej i wyszczególnienia zamierzeń rządowych na najbliższą przyszłość w dziedzinie polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej. Słowa o demokratyzacji ustroju państwowego denerwują prawicę, wywołują na lewicy krzyki. Konstytucja bez Senatu. Zapowiedź bliskiego zawarcia pokoju w Rydze i stwierdzenie trwałego dążenia narodu do pokoju pokrywa Sejm oklaskami. Ale zainteresowanie mową p. Witosa ku jej końcowi słabnie. Wzrasta ciekawość, co będzie dalej, po deklaracji.

DEKLARACJA PROGRAMOWA PREZYDENTA MINISTRÓW.

W przededniu wielkich rozstrzygnięć.

Z upływem 2 lat od zwołania Sejmu Ustawodawczego przychodzi ostatni i najważniejszy okres jego pracy.

Dokończenie obrad nad konstytucją Rzplitej i jej uchwalenie nada trwałą formę prawną państwowemu życiu Polski. Ustawy o ustroju władz i o organizacji służby państwowej stworzą prawne podstawy, na których oprze się stanowisko i zakres działania organów powołanych do występowania w imieniu państwa. Prócz tych ściśle określonych zadań staną przed tym Sejmem inne wielkie i decydującej wagi zadania.

Sposób rozwiązania tych zadań rozstrzygać będzie, w jakim stopniu Polska zdoła wypełnić swoje niewątpliwie na szeroką miarę zakreślone, jasne dzisiaj zarówno dla naszych przyjaciół, jak i dla naszych wrogów, przeznaczenie dziejowe. Mam na myśli Litwę, trwały pokój na Wschodzie, skrystalizowanie w wyraźne i pewne kształty naszych przyjaźni i naszych sąsiedztw, aby całość tych stosunków stała się jedną więcej gwarancją światowego pokoju; myślę wreszcie o ziemi górnośląskiej, przechodzącej ostatnie — da Bóg — wstrząśnienia potężnego narodowego odruchu, który ma ją doprowadzić do Polskiej Macierzy.

Druga ich część—to konieczność przetrwania i wybrnięcia z katastrof gospodarczych, w jakie wtrąciła kraj najprzód światowa wojna, której Polska—co zmuszeni jesteśmy głośno i stale przypominać światu — była najdłużej i najokrutniej po Francji i Belgji dotkniętym terenem, a potem niszcząca wojna z Rosją Sowiecką.

Obecny stan rzeczy.

Aby dać Wysokiemu Sejmowi i społeczeństwu rzeczywisty obraz tych podstawowych dla Polski zagadnień i umożliwić porachowanie sił, z jakiemi naród wobec nich staje, Rząd przedstawia przedewszystkiem **obecny stan powierzonych mu spraw publicznych, a potem plany działania na najbliższą metę, oraz warunki niezbędne dla zrealizowania tych planów.**

Aby należycie ocenić pracę, jaka w ostatnim czasie, mimo wszystko, dokonana została, trzeba sobie uprzytomnić, że zaledwie parę miesięcy minęło od czasu, kiedy pod murami Warszawy rozbrzmiewał huk dział nieprzjacielskich, groźny dla stolicy, złowróżbny dla bytu państwa. Na tem dopiero tle suma wysiłków narodu nabiera odpowiedniej wyrazistości.

Demobilizacja.

Przechodząc kolejno najważniejsze działy administracji państwowej, zaczynam od akcji demobilizacyjnej. Zakończenie działań wojennych pozwoliło na wdrożenie demobilizacji na szeroką skalę. Program demobilizacji jest programem przejściowym aż do wiosny r. b., w którym to czasie przystąpić będzie można do ostatecznego ustalenia pokojowego stanu armji. **Demobilizacja obejmie przeszło 60 proc. żołnierzy,** z czego większa część jest już zwolniona. **Stan oficerów zmniejszy się o 25 proc.,** licząc w tem także znaczną liczbę oficerów, którzy przekroczyli wiek przepisany. **Ponad 50.000 koni ulegnie demobilizacji** i zostanie oddanych do użytku rolnikom. Celem skoordynowania działalności został powołany do życia międzyministerjalny komitet do spraw demobilizacji.

Reorganizacja armji.

Prace nad reorganizacją armji są w pełnym toku. W najbliższym czasie p. minister wojny przedstawi przewodniczącym klubów i komisji wojskowej plan reorganizacji i program prac ustawodawczych w tym zakresie. Pokój ryski oraz ustalenie granic państwa umożliwi również ostateczne ustalenie organizacji armji, i jej rozmiarów.

Ulepszenie administracji.

Nieustającą troską i pracą Rządu jest i będzie ulepszenie naszej administracji w kierunku osiągnięcia sprawiedliwego i bezstronnego, ale jednocześnie sprężystego aparatu państwowego. Kardynalnem zadaniem administracji politycznej jest zapewnienie wewnątrz bezpieczeństwa obywatelom i państwu oraz ścisłego przestrzegania prawa.

Pomimo znacznych trudności w doborze i wyszkoleniu ludzi i zadań na wielkich zrujnowanych wojną terenach wschodnich praca posuwa się naprzód.

Z dniem 1 marca r. b. trzy nowe województwa: Wołyńskie, Poleskie i Nowogródzkie zaczną już prawidłowo funkcjonować. Dla Małopolski prowadzone są prace przygotowawcze w kierunku zniesienia delegatury rządu i rozpoczęcia działalności czterech województw Małopolski.

Administracja walczy u nas ciągle jeszcze z największemi trudnościami, jakie otrzymała w spadku po zaborach i zaborcach. Brak wykwalifikowanych sił doprowadził do nadmiaru sił niewykwalifikowanych. Podejmuje się też wszechstronne energiczne wysiłki, ażeby usunąć daleko idące niedomagania, a więc przedewszystkiem nadmiar urzędników, małą często obowiązkowość, niewystarczające zrozumienie interesu państwowego, braki, wynikające z niedostatecznego poczucia wagi obowiązków publicznych. Poprawa się zaczęła.

Rząd jest pewien, że ogromna większość pracowników państwowych rozumie należycie intencje Sejmu i Rządu. Z drugiej strony Rząd nie zgodzi się na żadne wystąpienia funkcjonarjuszy państwowych, któreby temu interesowi państwa zagrażały, albo go wprost negowały.

Ścisłe zjednoczenie b. dzielnicy pruskiej z resztą Rzplitej.

W dziale administracji wewnętrznej Rząd dąży do jej ujednostajnienia na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Stojąc na gruncie uchwały Sejmu, Rząd zdąża konsekwentnie do ostatecznego przeprowadzenia ścisłego zjednoczenia b. dzielnicy pruskiej z innemi dzielnicami państwa.

Cała uświadomiona część narodu pragnie rozumnej decentralizacji państwa, która nie naruszy jego sił i powagi na zewnątrz i która nie osłabi w niczem jego zdolności zapewnienia wszechstronnego gospodarczego rozwoju. Rozbudowa samorządu, wyposażenie go w potrzebne środki działania, będą jednem z najpilniejszych i najpiękniejszych zadań naszego ustawodawstwa. Możliwe to będzie jednak, gdy Polska naprawdę będzie zjednoczona.

Rząd zmniejszył wydatki państwowe w rozmaitych gałęziach. Tak więc: wydatki na wojsko zredukowano w grudniu do 3½ miljarda, na placówkach zagranicznych oszczędzono 5½ miljona franków rocznie. W zatwierdzonym dotąd przez Radę ministrów statutach organizacyjnych 5 ministerjów ilość 25 sekcji zredukowano do 19 departamentów, a ilość wydziałów ze 108 do 80. Dyrekcja żeglugi państwowej przejdzie w ręce konsorcjum prywatnego z udziałem i pod nadzorem Rządu. Wszystko to, poza oszczędnościami w wydatkach rzeczowych, powinno dać zmniejszenie etatów do 30% liczby, podanych w preliminarzu na rok 1920. Likwidacja państwowego urzędu eksportu drzewa zakończoną zostanie do dnia 1 lutego 1921 r. Likwidacja względnie reorganizacja G. U. Z. A. jest na ukończeniu. Postanowioną jest reorganizacja państwowego urzędu węglowego w kierunku zmniejszenia ingerencji Rządu w powyższych sprawach. Z dniem 1 stycznia 1921 r. zniesioną została Dyrekcja monopolu spirytusowego; agendy jej objął Wydział spirytusowy Sekcji spirytusowej min. skarbu. (Tow. Diamand: I hr. Zamoyski). Główny Urząd przywozu i wywozu, począwszy od 1 grudnia 1920 r. funkcjonuje w nowej organizacji. Puzapp podlega obecnie likwidacji. Przemysłem naftowym Rząd specjalnie się zajmie.

Stan obecny linji kolejowych odczuwa jeszcze następstwa inwazji bolszewickiej. Zniszczeniu uległy w mniejszym lub większym stopniu linje w dyrekcjach: wileńskiej, radomskiej, stanisławowskiej i lwowskiej, a częściowo warszawskiej i gdańskiej, które zostały o tyle naprawione, że może się na nich

odbywać ruch prawidłowy. Oprócz tego przekuto napowrót na tor normalny poprzekuwane przez bolszewików na szerokie linje przeszło 3,000 km.

Państwo Polskie przejęło po zaborcach tabor ilościowo zupełnie niewspółmierny do potrzeb gospodarczych kraju. Opracowany na początku roku 1919 program inwestycji taboru musiał obecnie wobec trudności nabycia tegoż taboru, nanowo być przejrzany i opracowany. Uwzględniając zużywanie się stałe taboru, powinno celem umożliwienia racjonalnej gospodarki, przybywać corocznie kolejom polskim 400 parowozów, 785 wagonów osobowych i 8,000 wagonów towarowych. Na poczet obliczonego minimalnego zaopatrzenia ministerjum kolei żelaznych mogło nabyć zaledwie stosunkowo bardzo drobną ilość taboru.

Zwróciliśmy się do Ameryki, z którą obecnie toczą się pertraktacje o nabycie większej ilości parowozów i wagonów dla Polski, dotąd jeszcze nieskończone. Z Europy w drugiem półroczu 1920 r. otrzymaliśmy tylko 10 parowozów, a z Ameryki 150 parowozów. Z zamówionych przeszło 5,000 wagonów towarowych, w tem około 250 w kraju — otrzymaliśmy 4,250 z Ameryki, z których oddano już 1,200 do użytku oraz 83 wagony z wytwórni krajowych. Stan taboru jest niezadawalający i wszelkiemi sposobami, ponosząc nawet wielkie ofiary, dążyć musimy do tego uzupełnienia. Jedną z dróg nabycia jest zakupno w drodze rekompensat za produkty, które eksportować musimy, a dalej podniesienie produkcji krajowej parowozów i wagonów. Dotąd powstały, przy współudziale i pomocy Rządu, 2 fabryki parowozów, a prócz tego powstało względnie uruchomione zostało kilka fabryk wagonów. Oprócz tego dążymy do uruchomienia i zakładania w kraju warsztatów naprawy taborów.

Z repartycji mamy otrzymać od Niemców w najbliższych miesiącach przypadające na b. Zabór pruski, według dotychczasowych obliczeń, 480 parowozów, 1,450 wagonów osobowych i 11,500 wagonów towarowych.

W dziale rolnictwa najbliższe i niezwykle ważne zadanie państwa obejmuje podniesienie produkcji rolnej, a to z jednej strony przez usuwanie ingerencji państwa w dziedzinie produkcji gospodarczej; z drugiej strony da się dźwignąć produkcję tylko przez kontynuowanie ze strony państwa bezpośredniej dostatecznej pomocy rolnej, w szczególności dla okolic zniszczonych wojną.

W gospodarstwie leśnem w kilku latach najbliższych musimy dbać o wzmożenie eksplatacji lasów, chociażby kosztem osłabienia ich wydajności na szereg lat następnych. W administracji lasów państwowych nastąpi stopniowa coraz dalsza decentralizacja i zbliżanie jej do charakteru przedsiębiorstwa na wzór przedsiębiorstw prywatnych.

W ścisłym związku z rolnictwem jest kwestja odbudowy zniszczonych wskutek działań wojennych gospodarstw.

Główny Urząd ziemski urzeczywistnia z wielkim mozołem, ale nie bez widocznych realnych wyników, reformę rolną. Dotychczas działa 13 okręgowych urzędów, na terenie których powołano w b. Kongresówce 83 powiatowe urzędy ziemskie i na terenie Małopolski 39. W stadjum organizacji — 1 okręgowy urząd ziemski w Poznaniu z nieustaloną jeszcze liczbą powiatowych urzędów ziemskich. Na kresach wschodnich w związku z przeprowadzeniem reformy rolnej, oraz ustawą o nadaniu ziemi żołnierzom, wykonanie której powierzono Gł. Urzędowi ziemskiemu, już w najbliższym czasie będą powołane 3 okręgowe urzędy ziemskie wraz z 22 powiatowemi urzędami ziemskiemi. Przy wykonaniu reformy rolnej przeprowadza Rząd zasadnicze uregulowanie parcelacji prywatnej w sposób, któryby zapewnił istotne uniemożliwienie omijania zasad reformy rolnej. Prace regulacyjne i parcelacyjne objęły już setki tysięcy morgów.

Wobec niezadawalających urodzajów przeszłorocznych, nieobsiania wielkiej ilości gruntów, oraz zniszczenia spowodowanego inwazją bolszewicką, zapasy wyprodukowanego w kraju zboża nie mogły wystarczyć na wyżywienie ludności. Wyznaczany kontyngent na rok 1920/21 w b. Kongresówce i Małopolsce tylko w części mógł pokryć zapotrzebowanie ,które wynosi za 1 półrocze roku gospodarczego 54,000 wagonów. Z tego powodu starano się pokryć niedobór zagranicą. Na pokrycie potrzeb drugiego półrocza rozporządzać będziemy kilkunastu tysiącami wagonów. Zaspokojenie reszty niepokrytego w ten sposób zapotrzebowania nastąpić musi przez dalsze zakupy. Nie ulega wątpliwości, że trzeba będzie dążyć również do zmniejszenia konsumcji chleba (oczywiście mowa tu o miastach. Przyp. Red.), gdzie to będzie możliwe, dopełniając wyżywienie wzmocnionem spożyciem ziemniaków.

Zapotrzebowanie cukru pokryte będzie w części z produkcji Kongresówki i Małopolski, a niedobór pokryje b. dzielnica pruska. Nafty i soli produkuje Państwo wystarczającą na swe potrzeby ilość.

Bez rozwoju produkcji i podniesienia wydajności pracy nie można myśleć o dźwignięciu dobrobytu społecznego. Zagwarantowanie słusznych praw rzeszy robotniczej, zabezpieczenie bytu pracujących, złagodzenie skutków, jakie w życiu robotnika przynosi choroba, wypadek lub starość — stanowić musi jedną z najpierwszych trosk Rządu. W tym celu Rząd baczy pilnie na wykonanie obowiązujących ustaw ochronnych, a zamierza je uzupełnić przez wniesienie do Sejmu dalszych projektów ustaw socjalnych.

Przemysł i handel.

Przemysł nasz został zrujnowany przez wojnę i opuszczających kraj Rosjan, a później systematycznie niszczony w ciągu 4-ch lat przez okupantów.

Rząd uważa za naczelny swój obowiązek celową odbudowę i uruchomienie przemysłu ze szczególnem uwzględnieniem w chwili obecnej górnictwa oraz tych gałęzi przemysłu, które pozwolą na zatrudnienie największej ilości rąk roboczych, a oparte są na krajowych surowcach.

Co do handlu stwierdzić należy, iż rok 1921 Rząd będzie się starał wykorzystać jako okres przejściowy od gospodarki wojennej do normalnej gospodarki pokojowej.

Skarb.

Jak u schyłku naszego bytu politycznego przed kilkudziesięciu laty, tak i dzisiaj odzywa się zewsząd wołanie o silny Skarb. Nie można zaprzeczyć, że szczególnie niekorzystne warunki w jakich nasze Państwo powstało i do dzisiaj buduje się, były i są jeszcze główną przyczyną tego stanu rzeczy. Nie jesteśmy wszakże my sami bez winy, powoławszy do życia zbyt kosztowny aparat zarządu państwowego.

Oparcie gospodarki państwowej na budżecie, doprowadzenie władz skarbowych do koniecznej sprawności, wymiar i ściąganie istniejących podatków, zniesienie niepotrzebnych urzędów, wprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności osobowych i rzeczowych, ograniczenie inwestycji na czas najbliższy do najniezbędniejszych, skonsolidowanie wiszących długów i pociągnięcie do wydatnych świadczeń na rzecz Państwa wszystkich warstw społeczeństwa, stosownie do ich majątku i siły podatkowej — oto zadania Rządu.

Szkolnictwo.

Stan naszego skarbu musi dotąd niestety odbijać się na naszem szkolnictwie. Przed Państwem stoją w tej dziedzinie wielkie zadania. W dziedzinie oświaty powszechnej musi Państwo przystąpić do rozwiązania zagadnienia pierwszorzędnej wagi — do realizacji powszechnego nauczania dzieci w wieku szkolnym.

Wielką też wagę przykłada Rząd do przebudowy i rozbudowy szkolnictwa zawodowego, kładąc nacisk na to, by szkoły te liczyły się z wymaganiami życia, by wydawały ludzi, którzy po ukończeniu szkoły staną z zapałem do zawodu, którego się uczyli.

Rząd pragnie jaknajrychlejszego otwarcia uniwersytetu ruskiego, który da naszym współobywatelom ukraińskim możność kulturalnej współpracy na naszych kresach także na najwyższym szczeblu pracy naukowej. Fakt ten będzie jednym więcej dowodem, że Polska w stosunku do swych obywateli innych narodowości uznaje za swój obowiązek szanować ich prawa obywatelskie, zaspakajać ich potrzeby kulturalne i gospodarcze narówni z potrzebami obywateli Polaków.

W polityce zagranicznej.

Głównem zadaniem Rządu polskiego jest ustalenie pokoju, na podstawie zacieśnienia naszego stosunku do tych państw, które nietylko teoretycznie nam sprzyjają, ale z któremi łączy nas wspólność poglądów i interesów.

Dalszy środek ustalenia pokoju widzi Rząd w osiągnięciu **porozumienia gospodarczego z państwami sąsiadującemi, oraz wszystkiemi innemi, które objawiają rzeczywistą gotowość ekonomicznej współpracy.**

Dzieło pokoju na wschodzie zbliża się wśród niemałych trudności, ale w atmosferze z obu stron szczerze pokojowej, do ukończenia. Podkreślając raz jeszcze nasze gorące pragnienie najrychlejszego, definitywnego pokoju, Rząd nie może jednak dla utargowania dni odstąpić od swoich słusznych, bardzo dalekich od przesady żądań, pewny, że znajdzie za sobą jednomyślność narodu, ufnego w swoje wypróbowane już siły.

Położenie ekonomiczne tej całej połaci środkowej i wschodniej europejskiego kontynentu wymaga od wszystkich państw w niej położonych solidarnego wysiłku dla odzyskania równowagi gospodarczej. (Dopiero szereg umów kompensacyjnych i tranzytowych zawartych, a następnie przeprowadzonych pod szerokim, liberalnym, światowym kątem widzenia pozwoli zagoić rany zadane tej części Europy przez wojnę).

Z Rzeszą Niemiecką finalizuje delegacja polska w Paryżu przy współudziale i pod przewodnictwem delegata Rady ambasadorów konwencję, określającą tranzyt z Prus Wschodnich przez Pomorze do Niemiec i z Polski przez Prusy Wschodnie do Gdańska. Konwencja ta oparta jest w zupełności na traktacie wersalskim, stanowiącym niewzruszalną podstawę również i dla innych układów z dziedziny finansowej, likwidacyjnej i administracyjnej, których zawarcie narówni z unormowaniem stosunków handlowych, konieczne jest w interesie sąsiedzkim obu państw.

Konwencja polska z wolnem miastem Gdańskiem, aczkolwiek nie wypełnia wszystkich pragnień, może być niewątpliwie podstawą współżycia wolnego miasta z nami.

Ale mimo całego pragnienia, całej energji w dążeniu do rozpoczęcia istotnej, nietylko na braku działań wojennych opartej, pracy pokojowej, niepodobna nie stwierdzić, że konieczna dla takiej pracy atmosfera powstanie nie wcześniej, jak po ostatecznem rozstrzygnięciu 2-ch spraw spornych — ziemi Wileńskiej i Górnego Śląska.

W sporze o Wilno stoi Rząd polski na gruncie swobodnego wypowiedzenia się ludności pod egidą Ligi Narodów.

W walce o Górny Śląsk, gdzie przebudzona z wiekowej martwoty odwiecznie polska ludność liczy dni dzielące ją od swobody — Polska znalazła się w ostatnich dniach na forum świata pod ciężkiem oskarżeniem, że, nie dbając o traktat, gotuje się do zabrania obszaru plebiscytowego siłą zbrojną. Niewiadomo co więcej w tem oskarżeniu podziwiać, jego potworność, czy jego naiwność.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego nie zaszło nic takiego, coby uprawniało do zmiany zajętego poprzednio przez Rząd stanowiska. Zapewnienie skuteczniejszej ochrony naszych interesów wymagać będzie szeregu zmian i przesunięć na naszych placówkach zagranicznych. Nastąpią one w czasie najbliższym.

Na zakończenie tych uwag o polityce zagranicznej niech mi wolno będzie wyrazić głębokie zadowolenie całego społeczeństwa polskiego, najgoręcej podzielane przez Rząd z powodu bliskich odwiedzin które Naczelnik Państwa ma złożyć w Paryżu.

Rząd spokojnie oczekuje krytyki ze strony Sejmu i społeczeństwa w przekonaniu, iż spełnił, co w danych ciężkich warunkach spełnić można było.

Poczuwam się jednak do obowiązku dodać jeszcze kilka uwag. Nie chcę ukrywać, że nieuchwalenie dotąd konstytucji, opartej na zasadach szczerze demokratycznych, nietylko odbije się ujemnie na naszych stosunkach wewnętrznych, nietylko stanowi przeszkodę do nawiązania stosunków, ale wprost wzbudza nieufność, a nawet podejrzliwość wielkich Demokracji Zachodu, co się dotąd ujemnie i dotkliwie odbija na naszych stosunkach zagranicznych.

Ze wszystkich przeszkód, rzucanych wpoprzek pochodowi narodu do wypełnienia swoich przeznaczeń, największe oburzenie budzą właśnie te, które pochodzą z wewnątrz. A więc wyzysk, spekulacyjne ogładzanie ludności i działanie niesumiennych jednostek, dążące do rozprzężenia sił narodowych, a kierowane często z ukrycia przez wrogie polskości żywioły.

Kiedy p. Witos opuścił mównicę i zajął swe miejsce na ławach ministerjalnych, zażądał głosu tow. Barlicki.

„Jak wiadomo, dn. 17 i 18 stycznia została zwołana poufna konferencja przez prezydenta ministrów przedstawicieli wszystkich ugrupowań sejmowych (Głos: nie wszystkich) dla wyjaśnienia ich stanowiska do Rządu. Niektóre stronnictwa odmówiły deklaracji, uzależniając to od expose Prezydenta Ministrów. Ponieważ w tej chwili niema sprawy ważniejszej nad określenie stanowiska stronnictw do rządu, przeto zgłaszam formalny wniosek bezzwłocznego otwarcia rozprawy nad expose Prezydenta Ministrów.

Pos. Głąbiński (Zw. L.-N.) twierdzi, że trzeba się zastanowić, i wnosi, aby odłożono rozprawę do przyszłego tygodnia.

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek tow. Barlickiego o natychmiastowe otwarcie dyskusji.

Posłowie głosują przez powstanie, wstaje lewica i klub Pracy Konstytucyjnej. W tej chwili poseł Rząd woła pod adresem K. P. K.: psy, łajdaki, zdradzacie nas.

Zrywa się ogromna wrzawa. Zazwyczaj spokojny pos. Steinhaus (K. P. K.) biegnie do marszałka i żąda zadośćuczynienia za obrazę nietylko swego klubu, ale całego Sejmu.

Marszałek stoi i mamrocze. Z lewicy raz po raz padają ostre słowa pod adresem marszałka. Tow. Daszyński woła: Pańska szkoła. Słychać głosy: Prowokator, precz z Rządem i marszałkiem, wyrzucić!

Wrzawa nie ustaje. Coraz głośniejsze stają się wołania: Precz z marszałkiem. Niech Osiecki przewodniczy! Pośród chwilowej ciszy rozlega się głos tow. Żuławskiego: Gdyby marszałek miał wstyd, ustąpiłby!

Posłowie skupiają się przy mównicy. Tow. Barlicki prosi o głos, odpowiedź pokrywa wrzawa. Głosowanie przez drzwi nie odbywa się. Widząc, że uspokojenie nie następuje, ogłasza p. marszałek przerwę 20 minutową.

Po przerwie marszałek ogłasza, iż wskutek wrzawy Izba nie dosłyszała, że poseł Rząd został przywołany do porządku. Pozatem poseł Rząd gotów jest z trybuny wyrazić ubolewanie z powodu użytego przez siebie wyrażenia. (Śmiech na lewicy).

Poseł Rząd oznajmia, iż podczas ostatniego głosowania, w świętem (?!!) oburzeniu z powodu jego rezultatu użył w rozdrażnieniu niestosownego wyrazu. Obecnie zaś wyraża z tego powodu ubolewanie.

VOTUM NIEUFNOSCI DLA MARSZAŁKA.

Tow. Barlicki. Podczas głosowania jeden z posłów z prawicy słowem niestosownem, wprost obraźliwem usiłował sterroryzować innych kolegów, aby przez to wpłynąć na wynik głosowania przez drzwi. Marszałek zadowolił się prostem przywołaniem posła do porządku dziennego. Wobec tego, iż marszałek nie zastosował środków dyscyplinarnych i okazał stronniczość stawiam wniosek:

Pan Marszałek Trąmpczyński wobec posła Rząda obrażającego innych kolegów za ich głosowanie słowem „łajdaki“ nie zastosował sprawiedliwego i przewinieniu odpowiadającego środka dyscyplinarnego, lecz zbył to niesłychane zajście prostem przywołaniem do porządku dziennego i okazał przez to stronniczość w prowadzeniu obrad sejmowych.

W myśl tych wywodów stawiam wniosek:

Wysoki Sejm nie ma do przewodniczącego Pana Marszałka Trąmpczyńskiego zaufania.

Marszałek oznajmia, że wniosek ten będzie postawiony bez dyskusji na przyszłem posiedzeniu. Pozatem zwraca uwagę, że Izbie nie przysługuje prawo rewizji jego dekretów(?!). Jedynie poseł skazany na karę może apelować.

SPRAWA POLICJI W SEJMIE.

Zanim Sejm uspokoił się po przemówieniu tow. Barlickiego, powstaje pos. Putek i oświadcza, że doszło do jego wiadomości, iż służba parlamentu sprowadziła do gmachu około 30 agentów tajnych policji. Tajna policja jest organem Ministra Spraw Wewnętrznych. Mówca zapytuje w imię jakich zasad minister oddał policję do dyspozycji pana marszałka, czy marszałkowi ten fakt jest wiadomy i w imię jakich zasad i przeciw komu marszałek wprowadził policję do Sejmu.

Marszałek na to: Opierając się na art. 64 regulaminu, nie mam potrzeby odpowiadać na podobne pytania. Art. ten brzmi: „Władzę policyjną na terytorjum Sejmu wykonywa marszałek przez funkcjonarjuszy Sejmu i komendanta straży, którego sam mianuje“. Moją rzeczą jest dbać o porządek. (Okrzyki: Oho! ale nie prowokować!).

Zarzut pos. Putka odpiera niezwłocznie Min. Spraw Wewn. Skulski. Upewnia, że na terenie Sejmu organów policji niema. (Głosy na lewicy: Są na galerji z urzędowemi legitymacjami). Panowie są w błędzie, może być mowa o straży marszałkowskiej, ale organów policji mnie podwładnych niema.

Tow. Diamand. Następny art. regulaminu głosi, iż marszałek ma posługiwać się strażą parlamentarną, albo oddziałami wojska. Ponieważ oświadczenie p. min. Skulskiego jest sprzeczne z prawem sejmowem, mówca wnosi o otworzenie nad niem dyskusji.

DYSKUSJA NAD EXPOSE PREZYDENTA MINISTRÓW.

Marszałek oświadcza, iż wpierw musi być przegłosowany wniosek p. Barlickiego o otworzenie dyskusji nad expose Prezydenta Ministrów.

W głosowaniu przez drzwi wniosek tow. Barlickiego przeszedł 191 głosami przeciw 187.

Przystąpiono zatem do rozpraw nad oświadczeniem p. Prezydenta Ministrów.

PRZEMÓWIENIE TOW. DASZYŃSKIEGO.

(Streszczenie).

Tow. Daszyński. Wola Sejmu, która ujawniła się w głosowaniu nad wnioskiem tow. Barlickiego, wskazuje na to, że zdrowa myśl zwyciężyła — my przecież prosiliśmy tylko o odroczenie głosowania nad Senatem, aby uchronić Izbę i państwo od wstrząśnień, nikt bowiem nie mógł przyjąć odpowiedzialności za następstwa, jakie mogło rozpętać głosowanie zgwałcone i wymuszone.

Nie chciano się zgodzić na to odroczenie. Marszałek przyznał, że byli u niego koledzy ze stronnictwa umiarkowanego, żądając sposobu wynalezienia kompromisu i nie mógł odpowiedzieć na moje pytanie, czy doradzał im ten kompromis.

Pod tym znakiem musi być oceniana dzisiejsza sytuacja, pod znakiem utajonej chęci uniknięcia dwóch ostateczności: zwycięstwa reakcji i wybuchu rewolucji. Reakcja, która zwalcza chłopa, robotnika i armję równocześnie musi doprowadzić do odruchu, jeżeli w tym Sejmie w ostatniej chwili nie znajdzie się siła zbawcza (Głos: p. Daszyński). Obawa reakcji nie jest doktrynerska, lecz jest to targanie głębiami życia społecznego. Reakcja nie oszczędzała państwa, gdy prowadziło ono walkę na śmierć i życie.

Gabinet, który się dziś prezentuje z programem jest resztą tylko gabinetu koalicyjnego. Dwa stronnictwa ustąpiły, dwa pozostały warunkowo, jedno siedzi prawem kaduka, ma bowiem członka w rządzie i zwalcza równocześnie ten rząd.

Kładę jednak wagę na to, aby zniszczyć frazes o koalicji. Nigdy koalicji nie było i wtedy, kiedy wróg stał pod Warszawą, narodowa demokracja ani na chwilę nie złożyła broni w walce przeciwko socjalistom. (P. Staniszkis: Ma rację).

Narodowa demokracja budowała szańce przeciw rządowi koalicyjnemu w Poznaniu i w Warszawie. Od chwili wstąpienie dwóch swych mężów zaufania do gabinetu, grupowała się około gen. Muśnickiego, który nie chciał pójść do armji, kiedy go wezwano po raz trzeci. (Głos na prawicy: aby z niego durnia zrobić). Poseł warszawski Dmowski opuścił w chwili niebezpieczeństwa Warszawę i siedział w Poznaniu, czekając i organizując tam Wandeę polską. (P. Jakubowski: Nie obrażaj pan — wrzawa). Gdy wódz chłopów, Witos, mąż zaufania robotników socjalistów Daszyński, reprezentant „Wyzwolenia“ Poniatowski, reprezentant N. P. R. siedzieli w gabinecie, skazani na bezpośredni atak bolszewików, pilnując spokojnych nerwów Warszawy, od której zależał może los całej olbrzymiej bitwy, wówczas poseł m. Warszawy, główny wódz narodowej demokracji nie przyczynił się niczem do tego, aby jego stronnictwo tak liczne w tem mieście, zachowało spokój. (Głos na prawicy: Kto należał do straży obywatelskiej — nasze dzieci). Ja mówię o p. Dmowskim, nie o pańskich dzieciach.

Nie było w koalicji także drugiego stronnictwa, które jest tylko filją nar. dem. — chrześcijańskiej demokracji. W parę dni po największem zwycięstwie w dziejach Polski od Grunwaldu ks. prałat Godlewski na zgromadzeniu w Warszawie, liczącem około 600 członków, w obecności ministra Nowodworskiego powiedział w mowie namiętnej użytej przeciw zwycięskiemu wodzowi: „Ten zdrajca, ten tchórz przeklęty“ (Głos: hańba). A p. Głąbiński, kiedy nie było Sejmu, w którymby mógł prowadzić swą grę polityczną, zaryzykował podczas największego niebezpieczeństwa oszczerstwo, że ktoś na Radzie M.n. stawiał wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami. Wyparł się go minister jego partji, a wówczas zamiast wniosku przyszły „tendencje“ (P. Głąbiński: O to szło właśnie). Nie była to koalicja, tylko była słabość rządu, który nie chciał potęgować wojny domowej. Przecież po największem zwycięstwie poseł Załuska w komisji postawił wniosek, aby zbadać przyczyny klęski; nie mówi się nic o zwycięstwie, o wysiłku, o genjuszu, tylko o klęsce, a równocześnie w komisji wojskowej podczas walki z bolszewikami 5 posiedzeń traci się na to, żeby badać kłamliwe zarzuty przeciw biuru prasowemu. Jeżeli to ma być poparcie armji, to nie wiem jak wygląda jej zwalczanie. Demoralizowano armję za pomocą wszelkich obelg pod osłoną nietykalności poselskiej. Kiedy świat już uchylał czoła przed zwycięstwem polskiem, w kościele św. Stanisława w Rzymie poseł ks. Teodorowicz dowodził, że naród i armja cała tonęły w grzechu, a tylko nieskończone miłosierdzie Boskie uratowało naród grzeszny. (P. Staniszkis: Wyście także byli w kościele św. Aleksandra). Pan Marszałek jako partyjnik razem z hr. Zamojskim inspirowali różne kobiety, które padały na klęczki przed Weygandem, całując mu ręce i wmawiając w niego, że nie Piłsudski zwyciężył, lecz on.

Marszałek: Szanowny poseł jest, zdaje się, źle poinformowany.

P. Daszyński: Oto była niepoczytalność odbierania armji polskiej całego plonu jej trudów, odbierania dowództwu polskiemu jego genjuszu. (Ks. Lutosławski: Na jego ręce dziękował Piłsudski). Ks. prałat wie w jakim sensie dziękował Piłsudski, a w jakim sensie dziękowaliście wy. (Ks. Lutosławski: Ufam, że szczerze). Jezuici byli wspaniałym zakonem, ale czy pan jesteś dobrym ich reprezentantem bardzo wątpię. (Ks. Lutosławski: Napewno nie). Trzeba było uczciwego przyznania się francuskiego żołnierza, który nie chciał się stroić w cudze wawrzyny, że bitwa pod Warszawą została wygraną przez genjusz polski (Głos na prawicy: przez P. P. S.) trzeba było głośnego uznania Marszałka Focha dla Polski, aby te śmieszne głosy wreszcie umilkły. Mówi się dziś o cudzie nad Wisłą, o tem że Najświętsza Panienka kulami raziła bolszewików i jednym tchem sprawców zwycięstwa nazywa się bandtami. Po czyjej więc stronie stało miłosierdzie boskie i Najświętsza Panienka? (huczne oklaski na lewicy, na prawicy głośne brawa dla cynizmu). Cud nad Wisłą był uosobieniem obudzonej do życia wiary w Polskę. Wiary tej już nie było. W lipcu stawiennictwo do poboru wykazało straszliwe luki. Dopiero utworzenie Rządu Witosa — Daszyńskiego pociągnęło masy. Ale podczas sierpniowego poboru koni agitatorzy endeccy, urzędnicy państwowi, mówili chłopom: oto skutek rządów Witosa — Daszyńskiego. Szczuto, szczuto i szczuto, bez względu na sytuację. (Na lewicy: „hańba“, na prawicy: „nazwiska i dowody“. „Łże“).

P. Daszyński do marszałka: To są Panie marszałku głosy umiarkowanych stronnictw.

We Wschodniej Galicji dzieją się rzeczy potworne. Prezydent Ministrów podczas swych podróży rozmawiał z przedstawicielami wszystkich warstw i mniejszości narodowych, obiecując pojednawczy kurs polityki, byle stanęli na stanowisku państwowości polskiej. (Ks. Lutosławski: „niech pisarz o wójcie nie mówi“). Cóż było następstwem tej polityki? W dwa tygodnie potem uwięziono 87 Ukraińców, głodzono ich, bito i uczyniono wszystko, aby skompromitować Prezydenta Ministrów. Doprowadzono do walki na noże. Czynnikami administracyjnemi we Wschodniej Galicji są przeważnie narodowi demokraci i prowadzą tam swoją politykę a nie politykę państwową. Niema jedności politycznej i Rząd myli się, mówiąc o swoim programie, bo program ten obrócą oni w niwecz. Tezy tego pięknego programu nie są w moich oczach nic warte, bo nie jest prawdą, żeby w tych stosunkach rządowych i administracyjnych Rząd mógł ręczyć, że dotrzyma słowa. A nie wykonać i odejść, to strata czasu, którego Polska i tak ma mało. W tych warunkach nic się nie ziści z zapowiedzi Rządu, tylko bezcenny skarb zaufania mas do pewnych ludzi, — a Prezydent Witos cieszy się tem zaufaniem — będzie zmarnowany.

Rząd szczerze zapowiada unifikację Poznańskiego, ale dziś jest ona dalszą, niż przed pół rokiem. Przemienia się ona w namiętne stronnicze dążenie do skrystalizowania się, jak gdyby Poznańskie było nie polską narodowo jednostką. (Wrzawa na prawicy, głosy: „nie macie prawa o nas mówić. Wyście chcieli zaprzedać Poznańskie“!). Dla złączenia się trzeba dążeniad o zrozumienia i wyrównania; oburzacie się na samą myśl połączenia z Polską, wysuwacie wszystkie argumenty przeciw. Tak łatwo oskarżacie tę matkę i ciskacie jej kamienie w twarz, zapominając o jej wielkości. (Sprzeciwy na prawicy). Straszliwą jest odpowiedzialność wasza wobec Polski i jej wrogów. I kiedy żołnierz poznański krwawił za wspólność, wy chcecie zeń uczynić żołnierza nie polskiego, ale poznańskiego.

To samo w urzędnictwie, zamiast dążyć do spolszczenia organów administracji w Poznańskiem, urządza się nagankę przeciw tym, którzy urodzili się w Małopolsce lub Kongresówce. Wbrew temu co powiedział Prezydent Ministrów o unifikacji — unifikacji tą drogą nie będzie. Obietnicy swej Rząd nie potrafi spełnić.

To samo z samorządem miast, napróżno mówi się o leczeniu braku mieszkań. W tych warunkach Rząd obietnic swoich dotrzymać nie będzie mógł.

Napróżno również wyrzeka się na etatyzm, jeśli wzamian etatyzmu nie można postawić żadnej organizacji. Etatyzm może często dokuczyć, ale w pewnych warunkach jest jedynem wyjściem. Wpływa na wzmożenie produkcji, np. wypuszczenie z rąk Rządu urzędu węglowego byłoby klęską. Wyrzeka się na etatyzm, a co stawia się wzamian? Inicjatywę prywatną. W dzisiejszych czasach inicjatywa prywatna to nieograniczony pasek i lichwa. Gdzie niema etatyzmu, tam już nie miljony ale miljardy gromadzą się w kieszeniach fabrykantów. Dzieje się to we wszystkich dziedzinach: w garbarstwie, przy zbożu, w spirytusie i t. d. W jednej i tej samej wsi urzędowa cena za 100 kg. pszenicy wynosi 700 marek, a cena pokątna — 7000 marek. Oto skutki wyrzeczenia się etatyzmu i niepostawienia wzamian odpowiedniej organizacji. (P. Rudnicki: „a może pan powie o propagandzie, jaki to interes“). Zapowiedź Rządu, że etatyzm ustąpi prywatnej inicjatywie jest błędną. Gdzież jest przemysłowiec, któryby ostałby się pokusie zrobienia miljonów na giełdzie? Któż dziś nie gra na giełdzie? Niedojrzałe panienki zamiast marzyć o kochankach — mówią dziś o kursie dolarów i rubli. To jest gangrena, która nie może zastąpić etatyzmu. (P. Rudnicki: „gdzie jest gangrena, niech się pan spyta Kadena“?). Wiem, co jest warta biurokracja, ale wiem, że na jej miejsce przyjdzie coś jeszcze gorszego.

Nie słyszeliśmy od Prezydenta Ministrów nic o planach wydzierżawienia kolei, o czem mówi się w prasie. Czemu panowie przy kolejach nie mówią o etatyzmie? Kolej chroma, ale bezwątpienia, gdyby nawet na kolei była najwspanialsza dyscyplina, — musiałaby chromać, skoro zamiast 8000 lokomotyw, które były przed wojną, obecnie jest 2000 z czego 46% uszkodzonych.

Prawda, że złe funkcjonowanie kolei w pewnej mierze jest winą również i personelu. Ale kiedy organizacja tego personelu chciała wysłać wspólną komisję rządową i organizacyjną dla zbadania tych spraw, odpowiedziano jej: sami damy sobie radę. I wprawdzie wykryto sprawców nadużyć, ale sprawiedliwość pana ministra Nowodworskiego dotąd ich nie dotknęła.

Jakie jest zachowanie się tego Rządu wobec kolejnictwa okazuje się z jaskrawego faktu, że gdy chodziło o oddanie nam przez Niemców 480 parowozów, które nam się należą, p. Sapieha przez 5 dni nie miał chwili czasu na przyjęcie polskiego konsula generalnego, który przybył w tym celu z Berlina i dopiero szóstego dnia, gdy konsul zagroził dymisją, na kilka godzin przed odejściem jego pociągu był przyjęty przez p. ministra. Rząd, który ma w swojem łonie pp. Nowodworskiego, Kucharskiego i Sapiehę, nie zdoła zwalczyć tej mafji biurokratycznej, która się u nas panoszy.

Co się tyczy naszej reprezentacji zagranicznej, to chyba arystokracja jest najmniej zdolna do reprezentowania Republiki Polskiej o większości chłopsko-robotniczej. Tu tow. Daszyński krytykuje ostro działalność posłów polskich, Kazimierza Lubomirskiego, Zamoyskiego, Szebeki i Sobańskiego.

Placówka angielska nie jest dotąd obsadzona, bo p. Sapieha rezerwuje ją dla siebie, z chwilą, kiedy ministerjum spraw zagranicznych przestanie dla niego być bezpiecznem. P. Sapieha miał jako minister wartość ogromną, bo dążył do pokoju, ale dziś, kiedy głosem swoim ma współrozstrzygać reformę rolną, sprawę nauki polskiej, gospodarkę polską, kolejnictwo polskie, jest tylko ciężarem dla gabinetu p. Witosa.

A jak jest z reformą rolną? Nie zapomnę nigdy oferty obszarników, nastraszonych reformą rolną w marcu r. 1919, kiedy to zaofiarowali ni mniej ni więcej, jak półtora miljona morgów natychmiast na parcelację. Odrzucono tę ofertę i słusznie, ale czy nie zaprzepaszczono w tych dwóch latach tego rozpędu, którym wieś wywalczyła reformę rolną? Reformy rolnej nie zrobi się na zimno, na to trzeba zapału. (P. Bresiński: Mów pan co o propagandzie zagranicznej).

Polityka nasza ma być polityką reform, ale trzeba ją umożliwić, tymczasem szaleje u nas dzika reakcja, rozpędza się zgromadzenia. (P. Bresiński: „To wy wywieracie teror czerwony“. P. Staniszkis: „O Hausnerze niech pan coś mówi“). Ludowi odbiera się prawo zgromadzeń, stowarzyszeń, druku. Jak kolejarze mają być spokojni, gdy co chwila żądacie rozwiązania ich organizacji. Jednym tchem żądacie od nich spokoju i pchacie ich na drogę rewolucji. Z ministra pracy zrobiliście prawie anarchistę, dlatego, że nie dał szlagonom wyróść ponad głowę Rządu.

Musimy pamiętać, że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami sowietów. Tysiące, setki tysięcy ludzi przyjadą z państwa sowietów, a przywiozą obok przekleństwa pod adresem rządu sowietów, także pojęcia i hasła: pochwycić władzę przy pomocy siły zbrojnej i za pomocą rozkazu zmienić układ społeczny! Formuła ta wywiera czarodziejski wpływ na umysły proste, a zrozpaczone (P. Staniszkis: „Nie na polskie“). Na polskie tak samo, jak na francuskie. Dlatego rozum i sumienie wymagają, żeby nie doprowadzać do ostateczności. Nie igrajcie z ogniem, nie sądźcie, żeby było można powstrzymać rzeczywistych patrjotów polskich od walki za Polskę po raz dziesiąty, i jeżeli potrzeba będzie, po raz setny. (P. Staniszkis: „Nikt się nie przestraszy“).

Powstać musi taki Rząd, który będzie miał nietylko program, ale i siłę do jego przeprowadzenia. Rządem tym nie może być rząd p. Witosa. Rząd Kucharskiego, Nowodworskiego i Sapiehy nie może być rządem demokracji polskiej (Huczne oklaski i brawa na lewicy).

Po przemówieniu tow. Daszyńskiego prosi o głos minister sprawiedliwości p. Nowodworski.

Minister Nowodworski: W błędzie był poseł Daszyński, gdy w związku z zajściem ks. Godlewskiego powiedział, że ja byłem na tem zebraniu. Nie byłem na niem obecny, a co do samej sprawy mogę wyjaśnić, że wprawdzie jeden z obecnych na owem zebraniu agentów policyjnych oświadczył, że rzeczywiście ks. Godlewski użył jakichś obelżywych wyrazów przeciw Naczelnikowi Państwa, lecz drugi agent policyjny tego nie potwierdził, a zaprzeczył stanowczo sam ks. Godlewski.

Co się tyczy innych zarzutów pod moim adresem, ograniczę się do oświadczenia, że zawsze i wszędzie robiłem to, co mi kazały i na co mi pozwalały sumienie i obowiązek. (Na lewicy: Albo Opatrzność, albo sumienie).

Pos. **Dubanowicz** stawia wniosek o odroczenie dalszej dyskusji nad exposé premjera i o przystąpienie do głosowania nad konstytucją. (Tow. Perl: Oszustwo).

Wniosek ten przyjęto 186 głosami przeciw 185.

Początek obstrukcji.

Tow. **Diamand**: Ja postawiłem wniosek o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem ministra spraw wewnętrznych.

Marszałek, który starał się pocichu wniosek ten skręcić, odpowiada, że wniosek podda pod głosowanie na końcu posiedzenia. Wywiązuje się dyskusja formalna między marszałkiem a tow. Diamandem, który stanowczo domaga się, żeby natychmiast odbyło się głosowanie nad jego wnioskiem. W końcu marszałek musiał zgodzić się na stanowisko tow. Diamanda i zarządził głosowanie.

Podczas dyskusji tej na lewicy padają mocne okrzyki pod adresem marszałka. Dominują wezwania: Złóż pan przewodnictwo. Niech przewodniczy Osiecki.

Wniosek posła Diamanda odrzucono 192 głosami przeciw 182.

Przystąpiono do głosowania nad 35 i 36 art. konstytucji. W sprawie głosowania głos zabrał poseł **Dębski** i oświadczył, iż komisja konstytucyjna proponuje podzielić art. 35 na dwie części, z których pierwsza zawierałaby 4 punkty, a druga dwa punkty, i głosować oddzielnie. Klub mówcy proponuje jeszcze wyłączyć z pierwszej części następujące słowa: „większość $^{3}/_{5}$ głosów, lub też, jeżeli odrzucony przez Senat projekt uzyska w Sejmie $^{3}/_{5}$ głosów“ i głosować nad tem oddzielnie.

Tow. **Czapiński** domaga się, aby trzy wnioski mniejszości, a mianowicie: o przekazanie sprawy Senatu przyszłemu Sejmowi, o rozwiązanie Sejmu i o rozstrzygnięcie sprawy Senatu przez referendum głosować przed głosowaniem meritum 35 artykułu.

Poseł **Woźnicki** przypomina, że klub „Wyzwolenia“ złożył do art. 35 poprawkę zmieniającą jego znaczenie.

Marszałek godzi się na głosowanie przedewszystkiem wniosków mniejszości.

OBSTRUKCJA W PEŁNI.

Tow. **Barlicki** domaga się dla wniosków mniejszości imiennego głosowania.

Odczytano najpierw wniosek „Wyzwolenia“, domagający się, by Sejm natychmiast przystąpił do zatwierdzenia dotychczasowej ordynacji wyborczej i rozwiązał się, przekazując uchwalenie konstytucji i przesądzenie sprawy jednej czy dwóch izb następnemu Sejmowi, który będzie natychmiast zwołany.

Zabiera głos tow. **Diamand** i powołując się na dotychczasową praktykę, która wykazała, że również przy imiennem głosowaniu prawica potrafi fałszować wolę Izby, żąda aby głosowanie odbywało się przez wywoływanie posłów z listy, oraz aby po głosowaniu prezydjum odczytało nazwiska głosujących „tak“ i „nie“.

Na pierwsze żądanie marszałek się zgadza, drugiego natomiast nie chce uwzględnić.

Następuje imienne głosowanie, które trwa z górą godzinę.

Rezultat głosowania: 84 głosy za wnioskiem „Wyzwolenia“, 283 przeciw.

Na mównicy zjawia się tow. Czapiński i stawia formalny wniosek, aby wobec spóźnionej godziny odroczyć dalsze głosowanie do jednego z najbliższych posiedzeń.

Ponieważ prezydjum nie jest jednomyślne co do wyniku głosowania, marszałek zarządza głosowanie przez drzwi.

Upływa pół godziny. Wniosek odrzucono 189 głosami przeciwko 178.

Obstrukcja za pomocą imiennego głosowania.

Marszałek na żądanie lewicy zarządza imienne głosowanie nad wnioskiem N. P. R. Po Sejmie uwija się pos. Staniszkis, biegając naprzemian od ks. Lutosławskiego do prezydjum, gdzie co chwila przyciska dzwonek elektryczny, alarmujący posłów przebywających w kuluarach.

Mija z górą godzina. Imienne głosowanie jeszcze trwa. Po kuluarach Sejmu błądzą senne postacie.

Wreszcie marszałek ogłasza wynik głosowania: przeciw 200 gł., za 170. Wniosek upadł.

Dalej odbywa się następne imienne głosowanie nad wnioskiem P. P. S. i P. S. L., aby sprawę Senatu wyodrębnić i przekazać jej rozstrzygnięcie przyszłemu Sejmowi. Za wnioskiem oświadczyło się 177, przeciw 197 posłów.

Uchwalenie Senatu.

Przystąpiono do głosowania nad właściwym art. 35. Najpierw odbyło się głosowanie imienne nad poprawką „Wyzwolenia“, zmieniającą ten artykuł w ten sposób, żeby po drugiem czytaniu i głosowaniu odsyłać ustawy do komisji, poczem trzecie czytanie odbyłoby się dopiero po 2 tygodniach, o ile Sejm sam $^{3}/_{5}$ głosami większości nie postanowi inaczej. (Jest to zastąpienie Senatu ponowną ściślejszą pracą komisyjną).

Izba odbyła jeszcze jedno imienne głosowanie i odrzuciła tę poprawkę 199 głosami przeciw 172.

Prezydujący wice-marszałek Osiecki podzielił dalsze głosowanie nad art. 35 na trzy części: najpierw nad czterema pierwszemi ustępami, opuszczając w czwartym ustęp dotyczący kwalifikowanej większości $^{3}/_{5}$ głosów, któremi Sejm — według propozycji większości komisji — mógłby odrzucić wnioski Senatu; następnie ma się odbyć głosowanie nad tym ustępem osobno; w końcu zaś nad resztą ustępów tego artykułu.

Namiętny senator **Dubanowicz** oświadcza, że jego stronnictwo nie zrzeka się wprawdzie ustępu dotyczącego kwalifikowanej większości w Sejmie, lecz aby ułatwić głosowanie, zgadza się na to, aby ta większość była nieco mniejszą, zastrzega sobie jednak określenie jej bliższe przy trzeciem czytaniu.

W głosowaniu przez drzwi przyjęto cztery pierwsze ustępy art. 35, z opuszczeniem kwalifikowanej większości 195 przeciw 184 głosom.

Pos. **Woźnicki** („Wyzwolenie“): Wobec wyniku głosowania, które przesądziło, że Senat w Polsce będzie istniał, P. S. L. „Wyzwolenie“, jako przeciwne instytucji Senatu, przeczącej zasadzie ludowładztwa, uchyla się od dalszego głosowania.

Posłowie „Wyzwolenia“ wychodzą z sali, wznosząc okrzyki: Precz z Senatem, precz z kompromisem, prowokacja ludu.

Wobec propozycji pos. Dubanowicza ustęp o kwalifikowanej większości Sejmu nie był głosowany.

Ostatnie dwa ustępy art. 35 odrzucono (w sprawie veta dla prezydenta Rzplitej).

Na tem przerwano obrady o godz. 1 w nocy.

Odesłano do komisji kilka nagłych wniosków, między innemi wniosek N. P. R. w sprawie naruszenia nietykalności posła Nadera.

Wice-marszałek Osiecki naznacza następne posiedzenie na piątek godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym, jako punkt pierwszy, głosowanie nad wnioskiem tow. Barlickiego o udzielenie votum nieufności marszałkowi, a jako punkt drugi — dalsze głosowanie nad konstytucją. Na propozycję posła Fichny, jako trzeci punkt, postawiono sprawę nagłości wniosku N. P. R. o naruszenie nietykalności posła Nadera.

Walka o Senat nie skończyła się. Załatwiono się dopiero z art. 35-ym, przyczem prawica zmuszona była zrzec się kwalifikowanej większości, 3/5 głosów w Sejmie dla ponownego przyjęcia uchwały, odrzuconej przez Senat. W ten sposób Senat nie mógłby przeprzeć swojej woli wbrew większości Sejmu.

Senatu nie udało się obalić w tym Sejmie ani też sprawy tej oddać na sąd wyborców. Udało się przynajmniej wyrwać bestji jeden z najjadowitszych kłów.

Prawica zapowiada wprawdzie, że w trzeciem czytaniu postawi wniosek przywrócenia kwalifikowanej większości, mniejszej od 3/5. Mówią, że dla ponownego przyjęcia uchwały przez Sejm zażąda się zwykłej większości plus 20 głosów.

O ile prawica rzeczywiście wróci do tej

sprawy, obstrukcja z zastosowaniem najostrzejszych środków jest rzeczą pewną.

Ale jeszcze w drugiem czytaniu są liczne artykuły, które wywołają ostrą walkę. O każdy taki paragraf walczyć wypadnie — nieraz zapewne w sposób gwałtowny.

Dlatego zdziwiło nas i zaniepokoiło oświadczenie przedstawiciela „Wyzwolenia“, że — po przyjęciu Senatu — stronnictwo to uchyla się od dalszego głosowania.

Nie rozumiemy tego stanowiska. Byłoby to nie walką, lecz wyrzeczeniem się walki. W ten sposób reakcja większą ilością głosów przeprowadziłaby swe wnioski, a nawet mogłaby przeprowadzić wnioski, któreby przy udziale posłów „Wyzwolenia“ w głosowaniu mogły upaść.

Czyż „Wyzwolenie“ wstrzyma się od głosowania w sprawie np. udziału wirylistów w Senacie? Czyż wstrzyma się od udziału w sprawie wyboru Naczelnika Państwa? Itd. itd.

Ależ to byłoby dla prawicy bardzo przyjemną niespodzianką?

Jeżeli „Wyzwolenie“ chce zastosować w pewnych punktach ostre środki obstrukcyjne — to dobrze. To rozumiemy. To będzie walka.

Ale wstrzymywać się od głosowania i mówić fantastycznie: niech przejdzie wniosek prawicy — to mnie nie obchodzi, ja zachowuje się biernie — takiej taktyki doprawdy nie rozumiemy.

Mamy nadzieję, że „Wyzwolenie“ nie spełni swej zapowiedzi i że w niem przemówi zdrowy instynkt konsekwentnej walki.

Dziś żałobna rocznica śmierci męczeńskiej Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego, Pietrusińskiego, którzy zginęli z rąk siepaczy carskich na szubienicy dnia 28-go stycznia 1886 r.

W numerze niedzielnym poświęcimy rocznicy tej dłuższe wspomnienie.

Z bliska i z daleka.

Mówienie Prawdy.

Agencja prasowa przynosi z Berlina następującą wiadomość:

„Na onegdajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu pos. Breitscheid (niez. soc.) przedstawił, iż „Deutsche Bank“ sprzedała 40 miljonów marek polskich po 7 fenigów niemieckich, które zakupiła po 20 fenigów. Celem tej tranzakcji jest sztuczne obniżenie kursu polskiej waluty.

Helfferich bronił „Deutsche Bank“, lecz pos. Breitscheid obstawał przy swem twierdzeniu i oświadczył, że ma na jego poparcie zupełne dowody“.

Czytelnik może nie zauważyć tej depeszy, podanej drobnym drukiem w dziale wiadomości gospodarczych. Któżby tam zwracał uwagę na cedułę giełdową? Są ważniejsze sprawy. Dziś poczta przyniosła mi cztery zaproszenia na tańczącą herbatkę do czterech starych przyjaciół, mających córki — ach! jakie piękne! — na wydaniu. Fox-trott, one step i t. d., to są sprawy bardziej zajmujące, a nawet zgoła ważną dla kilku przyjaciół moich jest kwestja, co dać gościom do herbatki. Bo rzecz wiadoma, im jest głodniej w kraju, tem człowiek ma większy apetyt! Jest to jakieś dziwne prawo fizjologji indywidualnej i społecznej, które orzeka, że im człowiek ma mniej w kieszeni albo im chleb jest droższy, tem go więcej pożąda i tem częściej bywa głodny. Nawet w wesołej, lekkomyślnej atmosferze one-stepa działa współczynnik... aprowizacji, to znaczy dziedzina „wiadomości gospodarczych“.

Pomagamy tedy czytelnikowi i wydobywamy tę ciekawą dla nas wiadomość z piątej i szóstej kolumny dziennika. Jest to wiadomość najpierwszorzędniejszej wagi dla charakterystyki kapitalistycznych Niemiec współczesnych. My oddawna już mówimy o tem, że Niemcy sztucznie obniżają kurs marki polskiej. O wyrzuceniu tej marki w miljardowej ilości nasz minister skarbu dowiedział się podobno z gazet dopiero. Niemcy przeczyli, gdyśmy o tym szczególe ich walki o Śląsk pisali. Dziś z trybuny parlamentarnej przychodzi potwierdzenie naszych oskarżeń. Przychodzi w chwili, gdy w Paryżu mogą się o tem dowiedzieć ci, co dzisiejszym rządzą światem i miejmy nadzieję, że p. Zamoyski nie zapomni im o tem powiedzieć we właściwym czasie we właściwej godzinie.

Wiadomość tę zawdzięczamy socjaliście szczeremu, prawdziwemu socjaliście. Nie z tych z pod znaku Scheidemanna, ale z tych, co walczą pod znakiem — Ledeboura. Zerwał się wnet p. Helfferich, stary łajdak z pod znaku Wilhelma II i Lewiatana—ach! wybaczy pan Andrzej Wierzbicki — aby rzucić się na socjalistę z całą furją nieuleczalnego megalomana, nacjonalisty, hakatysty i Prusaka: „a wrogowie ojczyzny! tak oni pracują dla dobra kraju! tak szkodzą krajowi! Vaterlandslose Gesellen! bez tej interwencji Śląsk byłby został niemiecki! jeśli nie zostanie pruskim, któż będzie temu winien, jeśli nie socjaliści?.. (znacie ten głos? znacie ten pomruk, znacie te ostrzeżenia?).

Breitscheid jest dobrym Niemcem. Kocha swoją ojczyznę, ale to nie jest ojczyzna Helffericha i ojczyzna „Deutsche Bank“, tak samo jak ojczyzna bohaterów „Proletarjatu“ nie była i nie jest ojczyzną p.p. Wierzbickiego i Olszewskiego i Bruna i Lutosławskiego. To nie „Deutsche Bank“ budował ojczyznę towarzyszów Breitscheid'ów. Czynił to pewnie Goethe i Szyller, Kant i Fichte, Schumann i Beethoven, Lassalle i Marx. Tak samo ojczyzny p.p. Wierzbickich (zawołanie herbowe: Lewiatan) nie budował Adam Mickiewicz ani Słowacki, ani Lelewel, ani Wyspiański, ani Orzeszkowa, ani Bol. Limanowski... Nie znaczy to wcale, aby Bretscheid nie miał ojczyzny. Ma on ojczyznę i bardzo ją miłuje, tylko nie chce łajdactw ani rozbojów, dokonywanych w imię t. zw. ojczyzny. On wie, co Bismarck wyrządził jego ojczyźnie. Widział dzieło Bismarcka strzaskane na ulicach Berlina 9 listopada 1918 roku, widział śmierć Liebknechta i Róży Luxemburg, widział dzieło Bismarcka pochowane w Wersalu w czerwcu 1919 roku. On może jest przekonany, że Śląsk powinien należeć do Niemiec, może to jest jego życzeniem, może jego kołyska stała w Raciborzu, w Bytomiu, czy w Mikołowie, czy w Katowicach — któż to wiedzieć może? Ale nie chce zdobywać Śląska przy pomocy hyen giełdowych, kłamstw i łajdactw rekinów banku i dziennikarstwa! Kto zastanowi się nad tem zjawiskiem, powie: to bohater! Trzeba bowiem nie lada bohaterstwa, aby opanować atmosferę nacjonalizmu, opanować zarazki megalomanji imperjalistycznej, wsiąkające pomimo woli do krwi każdego człowieka współczesnego, opanowujące naszą myśl i nasze serce, czyniące nas ślepymi i głuchymi, ogłupiające naszą zdolność krytycznego stosunku do świata i ludzkości! Trzeba bohaterstwa, aby, stojąc w tej olbrzymiej fali, zalewającej nas ze wszystkich stron, zachować w sobie tyle wewnętrznej mocy, tyle jasnej myśli, tyle uczciwego odruchu i krzyknąć: nie, nie, nie będę kłamał! nie będę milczał! I poseł Breitscheid w chwili, gdy decydować się będą losy Śląska, losy, być może, mocarstwowego stanowiska Niemiec, woła na cały świat: nie chcę Śląska zdobytego na drodze łajdactw, stosowanych przez rekinów kapitalizmu, na drodze okradania państwa Polskiego, na drodze spekulacji śmierdzących czarną giełdą!

Breitscheid to uczeń Ledeboura. Tego samego zacnego, poczciwego Ledeboura, który mówił o prawach Polski do niepodległości wtedy, gdy byli polscy socjaliści, którzy mówili o „organicznem wcieleniu“ Polski do Rosji! Za to nazywano go w prasie niemieckiej Ledebourskim. I tak nazywali go pisujący po niemiecku polscy socjal-demokraci, w organach partyjnych niemieckich. Opowiadał nam Ledebour, jak niegdyś na zaproszenie studentów-socjalistów jeździł z odczytem do Halli. Gdy wychodził z odczytu, zbliżyło się do niego kilku słuchaczy i jeden z nich zaczął do niego mówić. Mówił nie po niemiecku. Ledebour zrozumiał, że to język słowiański. Słuchał. Rozumiał z akcentów młodzieńca i wyrazu twarzy, że mu jest za coś wdzięczny. Gdy skończył i cała grupa zaczęła bić oklaski, Ledebour podziękował i oświadczył, że nie zrozumiał, co mówca mówił, ale przypuszcza, że mu nie wymyślał i dziękuje. Mówca bardzo zdziwiony, rzekł: „to pan nie rozumie po polsku? a my byliśmy przekonani, że Pan jest Polak, Ledebourski, tylko, że Pan odrzucił polską końcówkę nazwiska. Chcieliśmy Panu wyrazić uznanie za stanowisko, zajęte w sprawie polskiej. My nie jesteśmy przyzwyczajeni widzieć Niemców, którzyby prawdę mówili o Polsce i przyznawali Polsce prawo do życia państwowego. I dlatego myśleliśmy, że Pan może być tylko Polak...“

Pewnie niejeden z tych pomyśli dzisiaj: i Breitscheid jest Polakiem. Jakżeby inaczej mówił przeciwko interesom narodu niemieckiego?

Ależ on mówi w interesie narodu i klasy robotniczej niemieckiej. On, mianowicie, mówi prawdę. Prawda szkodzi Helfferichom. Szkodzi wszystkim, także polskim Lewiatanom. A że im się zdaje, że to oni są „narodem“, więc wołają: precz z Breitscheidem! precz z socjalizmem, który narodowym grozi interesom!“.

Prawda wygrała. Prawda tylko pożytek przynosi. Kłamstwem świat przejdziesz, ale nie wrócisz. Dzieło Bismarcka, wedle ewangelji którego były pisane „Myśli nowoczesnego Polaka“ i skonstruowana naiwna paskarska teorja „Egoizmu narodowego“ rozpadło się. Dziś miljony w Niemczech przeklinają mię „żelaznego“ Bismarcka. Jego dzieło w lamusie historji obok dzieła Asurbanipala.

Henryk Bezmaski.

Z powodu nawału materjału sejmowego znaczną część artykułów musieliśmy odłożyć do numeru następnego.

Zjazd członków b. konstytuanty rosyjskiej.

Pisaliśmy już o zebraniu w Paryżu 33-ch członków b. konstytuanty rosyjskiej.

W zebraniu tem z osób więcej znanych brali udział: eserzy — Awksentjew, Breszko-Breszkowska, Wisznjak, Gawroński, Zenzinow, Kereński, Minor, Czernow, Szrejder; kadeci — Milukow, Winawer, Konowałow, Makłakow, Rodiczew, Rudniew; ludowcy — Czajkowski, Bułat.

Po dyskusji w komisjach, wyłonionych przez zebranie, uchwalono szereg rezolucji.

Jedna z nich zajmuje się położeniem międzynarodowem Rosji i oświadcza, że Rosja nigdy nie uzna rządów tyranji, że władzę sprawować może tylko rząd uznany przez cały naród; że „narody swobodnej Rosji“ nie mogą uznać żadnych traktatów i umów, zawieranych przez rząd bolszewicki i że pierwszym obowiązkiem prawowitego rządu rosyjskiego będzie unieważnienie tych umów i traktatów; że w sprawie długów rosyjskich z czasu przed rewolucją zdecyduje specjalna komisja międzynarodowa, która będzie musiała uwzględnić straty, poniesione przez Rosję podczas wojny i że należy znieść blokadę Rosji, groźną przedewszystkiem dla mas ludowych.

Rezolucja wypowiada się przeciwko koncesjom, udzielanym przez bolszewików i uznaje je za nieważne.

Inna rezolucja określa stanowisko konferencji do państw „kresowych“. Rezolucja ta powiada, że demokracja rosyjska zawsze uznawała prawo narodów, wchodzących w skład Rosji, do samookreślenia i na posiedzeniu w dn. 18 stycznia 1918 r. konstytuanta ogłosiła przekształcenie Rosji na zasadach federacyjnych. „Ale w tragicznych warunkach obecnych — twierdzi rezolucja — dążenie do swobody samookreślenia przyjęło formę zupełnego oderwania się państw kresowych od Rosji i do zerwania wszelkich z nią więzów, by uchronić się od władzy despotycznej i polityki niszczycielskiej dyktatorów bolszewickich“.

Następnie rezolucja twierdzi, że póki trwa władza bolszewicka, siły ciążące ku Rosji nie mogą się oblec w racjonalną formę prawną. Ale utrwalenie „rozłamu moralnego i bolszewickiego“ między Rosją i temi państwami doprowadzi tylko do bałkanizacji szkodliwej dla obu stron, a korzystnej dla imperjalistycznej polityki rządów zagranicznych.

Dalej rezolucja ta opiewa, że demokraci rosyjscy sądzą, iż po upadku bolszewików w Rosji w państwach „kresowych“ uwydatni się „w sposób zdecydowany solidarność interesów społecznych, politycznych i kulturalnych, nakazujących zbliżenie ekonomiczne i polityczne jednako korzystne i konieczne dla obu stron“.

Formą najbardziej nadającą się do takiego zbliżenia jest, podług rezolucji, ustrój federatywny, który najlepiej odpowiada „tendencjom powszechnym rozwoju historycznego i interesom kulturalnym ludzkości“.

Wreszcie rezolucja oświadcza, że demokracja rosyjska, biorąc za punkt wyjścia przebudowę Rosji na zasadach federacyjnych, nie zamierza nikomu narzucić ręką zbrojną tego rodzaju związku politycznego i że za najlepszą drogę do ugody uważa porozumienie, oparte na wolności i równości obu stron.

***

Stosunek członków b. konstytuanty rosyjskiej do narodów „kresowych“ wymaga kilku uwag.

Mówca frakcji eserów — Zenzinow—przemawiał nietylko w imieniu swej partji, lub Rosji demokratycznej, ale „narodów Rosji“.

„Przyszła“ Rosja federatywna — oświadczył tenże Zenzinow — winna zabezpieczyć wszystkim narodom, zamieszkującym Rosję, warunki „swobody kulturalno - politycznej i samodzielności“.

Tak samo Milukow mówił o „kulturalno-narodowych“ swobodach dla narodów nierosyjskich; Czajkowski radził agitować w nowych państwach „kresowych“ za łącznością z Rosją w „ich własnym interesie“, a przedstawiciel Tatarów — Maksudow — zapewniał kolegów swych Rosjan, że Tatarzy nie myślą wcale o oderwaniu się od Rosji, że odrzuciliby ze wzgardą niepodległość, wręczoną przez bolszewików, lub reakcjonistów, że oni niczego innego nie pragną, jak tylko autonomji kulturalno-narodowościowej, ograniczającej się na odrębnem szkolnictwie tatarskiem i wolności religijnej.

Głosy te w łączności z rezolucją powyższą świadczą dobitnie, że bojownicy o „przyszłą“ Rosję tkwią wszystkiemi swemi myślami i uczuciami w Rosji „przeszłej“, bezpowrotnie minionej.

Przedewszystkiem uderza fakt, że ani mówcy, ani rezolucja nie wspominają ani słowem o Polsce, lub Finlandji, spodziewając się widocznie, że i te dwa kraje zechcą sfederować się z Rosją, gdy tylko bolszewików nie stanie.

A federację pojmują oni w sposób swoisty. Powiadają tak: jesteśmy demokratami, ogłaszamy Rosję za związek federatywny, ale wzamian za to, wy narody nierosyjskie, opowiedzcie się za łącznością z Rosją.

Czyli, że głoszą federację, a pragną Rosji jedynej, wielkiej, scentralizowanej. Głoszą prawo samookreślenia, ale gdy narody, ciemiężone przez carat, chcą państwa niepodległego, wytyka się im dążenie do oderwania się od Rosji.

Piękna federacja! Piękne prawo samookreślenia!

Autorzy rezolucji posuwają się tak daleko, że chęć oderwania się od Rosji państw „kresowych“ przypisują despotycznym rządom bolszewickim. I to się mówi w czasie, gdy Irlandja krwawe toczy zapasy z liberalną Anglją, ofiarowującą przecież Irlandji autonomję „kulturalno - polityczną“ o szerszym zakresie, aniżeli rosyjscy liberałowie i eserzy.

Jak mało zresztą sami autorzy wierzą w głoszoną przez siebie federację dowodzi mgliste zachwalanie federacji, odpowiadającej „tendencjom powszechnym rozwoju historycznego i interesom kulturalnym ludzkości“.

System federacji tylko wówczas będzie trwały, o ile wypływa z dobrej woli zainteresowanych narodów i ze zrozumienia wspólności interesów. Ale nikt nie będzie się łączył w federację dlatego, że to odpowiada „powszechnym tendencjom rozwoju“, a już nikt, dosłownie nikt, nie uwierzy, aby sfederowanie się z Rosją służyło „interesom kulturalnym ludzkości“.

Obłuda rezolucji przebija wyraźnie z końcowego zapewnienia, że demokracja rosyjska nie chce nikogo zmuszać siłą do sfederowania się z Rosją. Zapewne, dziś demokracja rosyjska jest bezsilna i musi liczyć się z faktem istnienia niepodległych państw na kresach b. Rosji.

Ale ta sama demokracja przemówiłaby inaczej, gdyby istotnie dorwała się do władzy. Świadczy o tem cała treść rezolucji, a zwłaszcza ustęp, w którym „demokraci“ roszczą pretensję do państw kresowych o to, że oderwały się od Rosji. Świadczy o tem także uchwała, nie uznająca żadnych traktatów i umów, zawartych z Rosją bolszewicką.

Ale narody, które oderwały się od Rosji, nie pójdą w ślad Tatara Maksudowa, który chce tylko „autonomji“ z rąk demokratów, lecz wywalczoną przez siebie niepodległość obronią tak samo wobec zakusów „demokratów“ rosyjskich, jak ją obronili przed zamachami bolszewików.

Odczyt o bolszewiźmie.

Onegdaj wieczorem p. Tytus Filipowicz wobec przepełnionej sali Tow. Hygjenicznego mówił o przeżyciach swoich w bolszewickiej Rosji. Wysłany w charakterze przedstawiciela dyplomatycznego Rzplitej Polskiej w republice tatarskiej Azerbejdżanu, p. F. po krótkim pobycie w Baku został zaskoczony przez rewolucję komunistyczną miejscową, która w łączności z wyprawą Sowdepji obaliła rząd miejscowy i aresztowała wszystkie misje cudzoziemskie. Po kilku dniach Baku było już opanowane przez armję sowiecką, p. F. — więźniem Sowdepji. W sierpniu przewieziony do Moskwy, p. F. przebył tam bądź w więzieniu czrezwyczajki, bądź w starych Butyrkach do 9 grudnia.

Szeroko opisywał p. F. wrażenia swoje i obserwacje czynione w więzieniach rosyjskich. Rosja dzisiejsza nie jest więcej Rosją z przed dwu laty. Głód dzisiejszy nie jest już głodem 1918 r. Chleba dają więcej. A jeńcy, którymi opiekuje się z ramienia polskiego Czerwonego Krzyża p. Pieszkowowa (pierwsza żona Gorkiego) — otrzymują nawet masło i cukier. W oddziale szpitalnym Butyrek utrzymanie jest tak dobre, że towarzysze p. F., Rosjanie, gdy ich wypuszczono na wolność, prosili, aby im wolno było pozostać kilka jeszcze tygodni...

P. F. podziwia talenty organizacyjne i agitacyjne bolszewików. Ich pociągi agitacyjne, ich walkę z analfabetyzmem. Sowdepja porzuciła już dawny dogmatyzm. Niema już dzisiaj równości z przed dwu laty. Deputaty są różne: jest pięćdziesiąt deputatów „leninowskich“, jest sto trzydzieści komisarskich, w których nie brakuje ani smakołyków, ani potraw godnych Europy. Jest także kumulacja posad sowieckich. Dawniej pensja była jedna dla całej biurokracji sowieckiej; dziś jest skala olbrzymia: inżynier jest płacony na wagę złota. Rząd sowiecki jest najbogatszym rządem świata. Zrabował całe złoto, srebro, drogie kamienie, akcje towarzystw prywatnych — i wszystko to stanowi własność „gochra“ (gosudarstwennoje [?] chranilіszcze [?]), to znaczy skarbca państwowego, na którego podstawie ma być przedsięwzięta reforma waluty.

P. F. ostrzega przed Rosją sowiecką. Jest przekonany, że pokój w Rydze będzie zawarty, ale każdy pokój może być zerwany. Kiedy wojska sowieckie zostały obalone pod Warszawą, pisano w Rosji, że to „klasa robotnicza zawiodła“, że robotnik polski nie przeszedł za hasłami komunistów, a poszedł bronić ojczyzny przed nawałnicą wschodnią. Aby tak zawsze było, trzeba, aby Rząd polski szczerze

wykonał reformy społeczne, które zapowiada od lat dwu. Tylko w ten, mianowicie, sposób wytworzy odporność w zwartej masie ludu pracującego polskiego, który stanowić zawsze będzie przedmiot specjalnej pieczy Radka i Trockiego. Sowiety prowadzą szeroko zakreśloną agitację przeciwko Polsce. Dla nich Polska to zawsze tylko „opasły szlachcic z harapem w ręku, któremu kłaniają się do nóg chłopi, których strzeże... żołnierz polski“. Trzeba im wytrącić z ręki wszelkie narzędzie wpływu i agitacji. Trzeba wykonać szeroko zakreślone reformy!

To był morał odczytu, który treścią swoją odbijał od zwykłych formułek, jakiemi Liga antybolszewicka zwalcza u nas królestwo Lenina. **r. k.**

Kronika polityczna.

DYMISJA P. PADEREWSKIEGO.

„Kurjer Polski“ wydał wczoraj dodatek nadzwyczajny treści następującej:

W następstwie bardzo ostrej krytyki i jednomyślnego potępienia działalności p. Paderewskiego, jako przedstawiciela Polski w Lidze Narodów, p. Paderewski zdecydował się podać do dymisji. Jak się dowiadujemy, dymisja p. Paderewskiego została przyjęta.

***

Na posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych, odbytem dnia 26 b. m. omawiano sytuację wytworzoną przez grożące strajki robotników rolnych i kolejarzy. W rezultacie postanowiono wysłać do prezydjum Rady Ministrów delegację, którąby przedstawiła całą grozę położenia i zażądała interwencji rządu w kierunku zlikwidowania istniejących konfliktów a równocześnie oświadczyła, że każdy zamach na całość organizacji któregokolwiek z interesowanych zawodów odeprze cała klasa robotnicza wspólnemi siłami. W skład delegacji weszli tow. Żuławski, przewodniczący Kom. Centr. Zw. Zaw., Sułkowski (kolejarz), poseł Szczerkowski (tkacze), Kwapiński (rob. rolni), Wencel (blok zw. użyteczności publicznej), Stańczyk (górnicy), Zemło (metalowcy).

***

Tow. poseł Niedziałkowski wrócił wczoraj z Paryża.

Chlaśnięcia.

Czarowne marzenie.

..Niby, jakaś melodja niebiańska, syrenia,
Co złotem cudnych dźwięków czarodziejsko prószy,
Coś tajemnie „Łka“, „Robie“, w głębi mojej duszy
O jakiejś chwili „czaru“ i „wszechprzebaczenia“!..

...I widzę „Lewentalo - Zygfryda“, Wuera,
Jak, natkawszy se w „zbroję“ oliwnych gałązek,
Gna, jak w śnie, tam, gdzie „Rolnych Robotników Związek“,
I, ach, ku Kwapińskiemu ramiona pościera!...

Widzę, jak Nowaczyński, na kolanach u mnie,
Nad tak długą „rozterką“ swoją z „Robem“ płacze,
A ja mu kładę w „dziobek“ słodkie papatacze“,
I „złotą“ jego bródkę „pieszczę“ bezrozumnie!..

I widzę, jak Olchowicz, z „wniebowziętą“ twarzą,
Niby święty Franciszek, wznosząc w górę oczy,
W najprzykładniejszej zgodzie z Moraczewskim gwarzą,
Przyczem „Olch“ „rwie się“, żeby skrócić dzień roboczy!...*)

...I widzę Perla, jak przez „katolickie sługi“
Na cały post uproszon, ach, na prelegenta,
Czarem swego wykładu całą salę pęta...
Słyszę szlochy... i oklask niemilknący, długi....

...I w tym jakimś baśniowym „ekstazo-zachwycie“
Beczę, jak chyba tylko musiał beczeć Beka,
Kiedy był niemowlęciem!...
— — — — — — — —
Czemuż się odwleka
„Baśń tego snu“?.... Ach, czemuż tak innem jest życie?...

Wacław Wolski.

*) Jakto? Jeszcze?... (Przypisek „oburzonego“ towarzysza-zecera).

Litwa Kowieńska.

KOMISJA LIGI NARODÓW W KOWNIE.

Wilno 27 stycznia.

(E. E.). Źródła litewskie podają następujące wiadomości o pobycie w Kownie Komisji Ligi Narodów z pułkownikiem Chardigny na czele: Komisja konferowała z litewskim ministrem spraw zagranicznych, wiceministrem, z prezesem Rady Ministrów, ministrem skarbu oraz litewskim delegatem na posiedzenia Ligi Narodów, Waldemarasem. Pułkownik Chardigny oświadczył, iż Komisja dąży do tego, by jaknajprędzej przeprowadzić plebiscyt. Ze strony polskiej odpowiedziano przychylnie na notę Ligi Narodów z dnia 20 grudnia w sprawie plebiscytu oraz przesłania do Wilna kontyngensu wojsk międzynarodowych. Liga ma nadzieję i oczekuje, że podobne stanowisko zajmie i Litwa Kowieńska. Ponieważ porozumienie bezpośrednie między Litwą Kowieńską a Polakami wydaje się problematycznem, należy przyspieszyć przygotowania do konsultacji ludowej. Pułkownik Chardigny zaznaczył dalej, że ze strony polskiej uczyniono wiele w tym zakresie. Polacy demobilizują swe wojska wszędzie, szczególnie zaś na froncie litewskim. Żołnierzy starszych już zwolniono. W armji gen. Żeligowskiego pozostało zaledwie 15.000 żołnierza, wyłącznie kawalerji. Niebezpieczeństwo wojny nie grozi więc Litwinom bynajmniej. **Natomiast ze strony Litwinów nie widzi pułkownik Chardigny podobnie lojalnego zachowania.** Przeciwnie, powiększają oni swe siły zbrojne, wobec czego komisja Ligi Narodów nie może żądać od generała Żeligowskiego ewakuacji zajętych terenów i zupełnej demobilizacji.

Chardigny nie rozumie, na co Litwie potrzebne są wojska, wobec tego, że nie jest ona w stanie prowadzić wojny zarówno z Niemcami, jak i z Polską czy Rosją. Chardigny doradzał redukcję armji. Stwierdził on, że Litwa Kowieńska nie wykonała w całości żądań Komisji zarówno w sprawie linji Landwarowo-Orany, jak i pasa neutralnego do Dyneburga.

Litwa Kowieńska odmówiła również informacji o liczbności swych wojsk, co jednak chętnie uczynili Polacy, udzielając Komisji Ligi Narodów wszelkich wiadomości sztabu generalnego, jakie mogły być Komisji potrzebne.

Pułkownik Chardigny zwrócił się do przedstawicieli rządu kowieńskiego o wyznaczenie delegatów dla wspólnych narad z komisją Ligi Narodów o charakterze plebiscytu i innych sprawach z nim związanych. Zażądał on również powiadamiania w przyszłości Komisji Ligi Narodów o planach wojskowych Litwy Kowieńskiej.

iMinister Purickis odpowiedział, że zanim odpowie na grudniową notę Ligi Narodów, musi doczekać się odpowiedzi na szereg not, wysłanych przez rząd kowieński. W sprawie wyznaczenia delegatów dla narad wspólnych, Purickis nie stawiał przeszkód, zaznaczył jednak, że rząd Litwy Kowieńskiej, przed rozpoczęciem prac chciałby mieć zawiadomienie urzędowe o celach, zadaniach i pełnomocnictwach owej Komisji, bez czego narady te pozbawione byłyby znaczenia formalnego, urzędowego.

WYJAZD DO PARYŻA PRZEDSTAWICIELI LITWY KOWIEŃSKIEJ.

Kowno, 27 stycznia.

(E. E.). Wyjechali do Paryża minister skarbu i b. przedstawiciel Litwy kowieńskiej w Londynie. Wyjazd ten ma na celu wzięcie osobiste udziału w obradach nad sprawą stosunków polsko-litewskich, które będą zapewne omawiane na konferencji paryskiej.

Sprawa Wileńszczyzny.

LISTY KANDYDATÓW DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno, 27 stycznia.

(E. E.). Do głównego komisarjatu wyborczego wpłynęły dotąd następujące listy kandydatów do Sejmu wileńskiego: 1) tak zw. bloku narodowego, 2) rad ludowych, zorganizowanych przez Straż kresową, 3) „Odrodzenia“, zblokowanego z grupami.. Gdzieniegdzie zgłoszono bezpartyjne listy lokalne. List niepolskich na prowincji dotąd nie zgłoszono.

W Wilnie zgłoszone będą prawdopodobnie następujące listy kandydatów: 1) tak zw. bloku narodowego, 2) bloku „Odrodzenia“ z demokratami, 3) Polskiej Partji Socjalistycznej, 4) tak zw. lista klasowych związków zawodowych, 5) lista kandydatów rad ludowych.

Dotąd wpłynęła tylko lista Związku kolejarzy. Na naczelnem miejscu tej listy stoi kandydatura przywódcy Polskiej Partji Socjalistycznej w Wilnie, Zasztowta. Ludność żydowska nie jest dotąd ostatecznie zdecydowana jakie zajmie stanowisko w sprawie zapowiedzianych wyborów i zachowuje się wyczekująco. Bundowcy żydowscy w swym organie „Freie Wort“ wystąpili gwałtownie przeciwko wyborom.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno, 27 stycznia.

(E. E.). Przedstawiciel East Expressu dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że sprawa rozciągnięcia wyborów na powiaty Lidzki, Grodzieński (bez Grodna), Brasławski i Wołożyński pozostaje dotąd w zawieszeniu.

Rokowania w Rydze.

WYJAŚNIENIE POLSKIEJ DELEGACJI W RYDZE.

Ryga, 27 stycznia.

(E. E.). Nadeszła nota od polskiej delegacji w Rydze, w sprawie jeńców, wyjaśniająca dlaczego nie podpisano dotąd układu co do jeńców. Treść noty w skróceniu jest następująca: Nota delegacji rosyjskiej z 14 stycznia twierdzi, że zwłoka w podpisaniu umowy w sprawie jeńców wynika z powodu tego, że Polska łączy sprawę układu tego ze sprawą ustępstw w kwestji podziału złota. W przeciwieństwie do tego twierdzenia delegacja polska stwierdza gotowość do podpisania układu w sprawie jeńców w każdej chwili. Zaznacza przytem, że zwłoka wynika wskutek złączenia przez delegację rosyjską układu w sprawie jeńców z kwestją prolongowania terminu co do wypowiedzenia zawieszenia broni. Dla powyższych powodów układ w sprawie jeńców dotąd nie mógł być podpisany i odpowiedzialność wobec tego spada na stronę rosyjską.

SPRAWY REEWAKUACJI.

Ryga, 27 stycznia.

(E. E.). Komisja redakcyjna zakończyła całkowicie rozważanie artykułów dotyczących reewakuacji. Przyjęto art. 6, przewidujący, że koszta reewakuacji w granicach własnego terytorjum poniesie państwo zwracające. Art. 7 przewiduje utworzenie komisji mieszanej, której zadaniem będzie nadzór nad reewakuacją, współdziałanie w odszukiwaniu zaginionego mienia i ustalanie zasad rozrachunku w sprawach reewakuacyjnych. Komisja ta będzie utworzona nie później jak w ciągu 6 tygodni od daty ratyfikacyji traktatu. Siedziba komisji mieszanej będzie w Moskwie. Art. 8 przewiduje, iż właściciel objektów podlegających reewakuowaniu musi złożyć odpowiednią deklarację w ciągu roku od dnia ratyfikacji traktatu; gdy komisja mieszana zadecyduje, że dane mienie podlega zwrotowi, zwrot ten ma nastąpić w ciągu pół roku od daty decyzji komisji.

Protest paskarzy.

Z powodu aresztowania kilkunastu rzeźników, skazanych administracyjnie na karę aresztu za pobieranie cen wyżej taksy, wszyscy warszawscy rzeźnicy od dziś postanowili zamknąć swe jatki, na znak protestu.

Do akcji tej przyłączyli się też żydowscy rzeźnicy.

Z Rady Miejskiej.

Dyskusja oświatowa. — Sprawa teatralna.

Wczorajszemu posiedzeniu R. M. przewodniczył wiceprezes r. Cz. Brzeziński.

W dalszym ciągu dyskusji nad wnioskami oświatowemi r. Łypacewicza pierwszy z kolei zabrał głos r. Erlich.

R. Erlich podkreśla, że Wydział Kultury Magistratu nie jest tą instytucją, któraby mogła dotrzeć do szerokich warstw robotniczych. Wykłady dla analfabetów dorosłych świecą pustkami, natomiast wykłady, pogadanki i odczyty, urządzane przez Związki zawodowe i robotnicze instytucje kulturalno-oświatowe, cieszą się frekwencją dużą. Spotęgowaniu tej pracy oświatowej wśród warstw robotniczych stoją na przeszkodzie represje, na które zwłaszcza żydowskie robotnicze instytucje, są stale narażane, oraz rekwizycja lokali instytucji robotniczych.

W sprawie wniosku o powszechnem i obowiązkowem nauczaniu dzieci r. Erlich domaga się szkoły świeckiej i utworzenia powszechnych szkół w dostatecznej ilości dla dzieci proletarjatu żydowskiego z językiem wykładowym żydowskim.

Radny Lew krytykuje obecne chedery, jako zabytki średniowiecza, ale również domaga się języka wykładowego żydowskiego.

Tego samego domagali się i rr. Wolłowicz i Trokenheim, przedstawiciele prawicowego odłamu radnych żydowskich, tak, że na punkcie języka żydowskiego wszystkie ugrupowania żydowskie zeszły się.

Zabiera głos r. tow. Jaworowski. Bez szerokiej oświaty ludowej, bez szerokiej oświaty robotniczej — mówi tow. Jaworowski — nie jest do pomyślenia ustrój państwowy, oparty na praworządności i sprawiedliwości We wszystkich budżetach, bądź to rządowych, bądz to gminnych, tam, gdzie rządy sprawują klasy posiadające, łatwo znajdzie się wiele pozycji, któreby z niewielką stratą można było skreślić. Natomiast na cele oświatowe najmniej się asygnuje. Lecz to jeszcze nie wszystko, gdyż klasy posiadające nie umieją czy też nie chcą oświaty tej nieść robotnikom, do których trzeba umieć docierać. Podkreślając stanowisko swe, wrogie względem bolszewizmu, mówca zwraca uwagę, że w Rosji bolszewickiej jednakże na polu oświaty robotniczej dużo zdziałano. Bibljoteki ruchome, teatry ruchome, docierające do najbardziej zapadłych zakątków kraju, robią swoje. U nas na tem polu niestety, bardzo mało zdziałano.

Omówiwszy sprawę niesienia oświaty na przedmieścia, do fabryk i wogóle środowisk robotniczych, mówca przechodzi do kwestji autonomji kulturalno-oświatowej dla mniejszości narodowych.

Tow. Jaworowski przypomina, że nawet po ostatecznem ustaleniu naszych granic na wschodzie i na zachodzie, pozostanie duża ilość Polaków, zamieszkałych na Litwie, na Ukrainie, w Rosji, w Niemczech i t. d., dla których będziemy się domagali autonomji kulturalno-oświatowych. Radzi zatem mówca nie stosować polityki „hotentockiej“ i mniejszości narodowych, zamieszkałych na obszarach Rzeczypospolitej, nie pozbawiać szerokich praw autonomji kulturalno-oświatowej.

Jest to pożądane nie tylko przez wzgląd na wychowanie, ale na wiekowe tradycje państwa polskiego, gdzie wszyscy mieszkańcy bez różnicy narodowości i wyznania, korzystali z najbardziej szeroko ujętej tolerancji. Względy ogólno-ludzkie również za tem przemawiają. Tow. J. powołuje się na przykład Ameryki, gdzie nic tak bardzo nie sprzyjało zasymilowaniu się i zamerykanizowaniu różnonarodowych i różnojęzycznych fal immigracyjnych, jak wolność, tolerancja religijna i narodowościowa.

W obecnej dobie tworzenia się państw wyłącznie narodowościowych tylko tą drogą można osiągnąć spoistość, i jednolitość, a co za tem idzie i moc wewnętrzną i zewnętrzną państwa.

Co się tyczy autonomji kulturalno-oświatowej dla Żydów, to wobec spornej jeszcze nawet w świecie naukowym kwestji, czy można uważać Żydów za odrębny naród, mówca proponuje wyłonienie komisji oświatowej z udziałem przedstawicieli wszystkich ugrupowań dla szczegółowego omówienia sprawy wykładania w początkowych szkołach dla dzieci żydowskich nauki w języku żydowskim.

Za przeszło półgodzinną mowę tow. Jaworowskiego nagrodzono oklaskami.

Wobec wystąpienia pracowników teatrów miejskich z nowemi żądaniami, Magistrat złożył R. M. wniosek wyłonienia, zamiast istniejących trzech komisji teatralnych, jednej komisji z 11 osób z szerokiemi pełnomocnictwami.

Wybór komisji napotkał trudności, ponieważ Koło Narodowe zapragnęło uszczknąć przy okazji jedno miejsce „nadprogramowe“, proponując do komisji 7 radnych z prawicy i 4 z lewicy wraz z Żydami.

Ponieważ opór prawicowców udaremnił wszelkie porozumienie, tow. Jaworowski zaproponował wobec spóźnionej pory wybrać do następnego posiedzenia komisję z 3 osób, obdarzając ją temi samemi prerogatywami.

Wniosek ten uchwalono i do komisji wybrano rr. Hirszla i Gintowta oraz wiceprezydenta ob. Art. Śliwińskiego.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

PRASA PARTYJNA.

Opuścił prasę zeszyt „Trybuny“ z 29 stycznia i zawiera treść następującą:

— Reakcja: Arystydes Briand (Stanisław Posner). — Odra (Sempronius). — Artykuł 129 kodeksu karnego (L. Szardecki). — Z poezji górnośląskiej. — Świat idei: Gorkij o okrucieństwach rewolucji. — Różności: Kontrabanda warszawskich księgarzy. — Nadesłane.

Górnośląski ten numer „Trybuny“ jest pełen urozmaiconej treści.

Z ramienia Klubu Radnych P. P. S. wygłoszą odczyty w lokalu O. Ś. R.: radny tow. Mańczar **o polityce szkolnej** w poniedziałek, dnia 1 lutego o godz. 7 wiecz.; ławnik magistratu tow. Baryka w środę, dnia 3 lutego o godz. 8 w. **o polityce aprowizacyjnej.**

Sekretarjat Klubu Radnych P. P. S. wzywa tow. Niedźwiedzkiego do niezwłocznego skomunikowania się z sekretarjatem.

ODDZIAŁ P. P. S. W KOPENHADZE.

Następujące sumy zebrane zostały przez Oddział P. P. S. w Kopenhadze na Wydział Opieki nad dzieckiem robotniczem:

Z Sekcji Frederycji: Lista Nr. 15 kr. 2, lista Nr. 12 kr. 4, lista Nr. 31 kr. 2, lista Nr. 16 kr. 73, lista Nr. 22 kr. 66, lista Nr. 23 kr. 40, lista Nr. 34 kr. 17, lista Nr. 24 kr. 24, razem kr. 228.

Od robotników ze Swanemole: Lista Nr. 13 kr. 40, lista Nr. 27 kr. 19, razem kr. 59.

Z Sekcji Terstrup: Lista Nr. 26 kr. 15.

Z Sekcji Wiksio: Lista Nr. 38 kr. 71 50 öre.

Od robotników Burmester Wain: Lista Nr 1 kr. 37 50 öre, Lista Nr. 19 kr. 54.

Od robotników z fabryki Syre: Lista Nr. 6 kr. 45.

Od robotników Klub Nr. 6: Lista Nr. 8 kr. 111 50 öre.

Na balu P. P. S. w Kopenhadze: Lista Nr. 18 kr. 9 21 öre.

Na wiecu P. P. S. w Kopenhadze: Lista Nr. 0 kr. 51 70 öre.

Od robotników Atlas Klub Nr. 9: Lista Nr. 28 kr. 27, lista Nr. 3 kr. 17.

Wieczornica. Warsz. Wydział kultur.-oświat. P. P. S. urządza w niedzielę dnia 30 b. m., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) wieczornicę; część koncertowa rozpocznie się o godz. 7 wiecz., następnie tańce do godz. 3 w nocy. Bilety w cenie mk. 60 dla członków, oraz mk. 80 dla wprowadzonych gości są do nabycia w O. K. R.

Szkoła agitatorów P. P. S. W sobotę o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się następny wykład tow. Z. Zaremby — „Zasady socjalizmu z uwzgl. historji". Słuchacze proszeni są o punktualne przybycie.

O. K. R. Warszawa - podmiejska przypomina komitetom dzielnicowym Pruszkowa, Grodziska, Żyrardowa, Działek, Mszczonowa, Skierniewic, Sochaczewa, Łowicza, Rawy, Błonia, Leszna, Wyszkowa, Jeziorny, Piaseczna i Grójca o konferencji, która się odbędzie w d. 30 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę w lokalu O. K. R. Warsz., Aleje Jerozolimskie nr. 56, o godz. 10 rano punktualnie. Wszyscy delegaci stawić się winni.

Egzekutywa okręgowego Kom. Robotn. Posiedzenie Egzekutywy O. K. R. odbędzie się w lokalu O. K. R. w sobotę, dnia 29 stycznia o godz. 6 p.p. Proszeni są o przybycie tow. tow.: Jaworowski, Cetnerski, Fidziński, Ziółkowski i Szczypiorski.

Baczność Wola-Czyste! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Wola - Czyste w lokalu własnym, Wolska 44. Tow. Jaworowski wygłosi odczyt p. t. „Rewolucja francuska w 1848 r.".

Baczność Powiśle! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 7 wiecz., w lokalu własnym, Solec nr. 68, odbędzie się konferencja dzielnicy Powiśle, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności komitetu; 2) Wybory komitetu; 3) Wolne wnioski.

Baczność Jerozolima! Dziś, d. 28 stycznia, o g. 7 wiecz., w lokalu własnym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Jerozolima.

Baczność Praga! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Kępna 15, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Baczność Powązki! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powązki.

Baczność Mokotów! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 5 po poł., w lokalu, Bagatela 12a, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Mokotowskiej.

Baczność tramwajarze! Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie ogólne tramwajowej org. P. P. S.

Baczność Nowe Bródno! Dziś, d. 28 stycznia, o godz. 4 po poł., odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Bródno przy ul. Budowlanej róg Białołęckiej.

Ruch zawodowy.

Ze Związku zaw. krawców. (Bracka 17). Dziś, dnia 28 stycznia, o godz. 8 wiecz., odbędzie się odczyt na temat „Stracenie pierwszych proletarjuszów"; wstęp bezpłatny.

Ze Związku metalowców. (Leszno 53). W niedzielę, dn. 30 stycznia, o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków Sekcji kotlarzy miedzianych. Towarzysze, stawcie się licznie, sprawy ważne.

„Las Polski". Pod powyższym tytułem począł ukazywać się organ Związku Leśników Polskich, miesięcznik. Prenumerata kwart. dla członków Związku mk. 100, dla niečłonków 150 mk. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal Nr. 14 m. 2.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 100-rb. dumskie płacono 97. Dolary Stan. Zjedn. 745 — 705, płacono 740—746—725, dolary kanadyjskie 550 — 520, marki niemieckie urz. nie notowane, marki fińskie 22 — 21.

Kronika.

Wykrycie wielkiego fałszerstwa. Donoszą nam o następującym fakcie: wczoraj o g. 11 rano funkcjonarjusze Urzędu walki z lichwą i spekulacją wykryli istnienie grupy fałszerzy, spełniających funkcje urzędników tegoż urzędu walki z lichwą. Fałszerzy tych, w liczbie 3, zastano „przy pracy", t. j. przy ostemplowywaniu cenników i kalkulacji stemplami identycznemi ze stemplami urzędu, w kawiarni Golda, przy ul. Rymarskiej nr. 7.

Fałszerzom zabrano 4 stemple kauczukowe, poduszkę z tuszem, ok. 2,000 sztuk ostemplowanych cenników dla różnych firm, oraz ujawniono pewną ilość zaświadczeń różnych rządców domów. Jeden z ujętych złoczyńców oznajmił, że „urząd" ów funkcjonuje już od dwóch lat.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Hiszpanją, niż barometryczny nad Estonją i Polską.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Pogoda zmienna: silny spadek zachmurzenia i temperatury (mróz), wiatry z kierunków północnych.

Uwagi z dnia 27 stycznia 1921 r. Dzień wczorajszy w Polsce zawierał w sobie cały przebieg pogody, charakterystyczny dla przejścia niżu barometrycznego nad Polską. Zrana wraz ze wzrostem zachmurzenia i ociepleniem nastąpiły opady (deszcz), którym towarzyszyły wiatry zachodnie; później, wraz ze zmianą kierunku wiatru na północno-zachodni — nastąpiło obniżenie temperatury i pogoda zmienna; spadł śnieg. Wskutek opisanego, typowego dla niżu barometrycznego, przebiegu pogody, normalny bieg dzienny temperatury został zakłócony: w Warszawie np. zrana, zamiast najniższej, obserwowano najwyższą (3°,2 powyżej zera) temperaturę; następnie w ciągu dnia temperatura spadała; o godz. 7 wieczorem wynosiła 1°,9 poniżej zera.

Podwyższenie cen wyrobów tytuniowych. East Express podaje, iż w najbliższym czasie liczyć się należy z podwyższeniem cen zarówno wyrobów tytuniowych wytwórni państwowych, jak też wyrobu dostarczanego dla monopolu przez krajowe koncesjonowane fabryki. Zwyżka cen uzasadniona jest ogromnem podrożeniem zagranicznego surowca tytuniowego i artykułów potrzebnych do fabrykacji, oraz bardzo znacznem podrożeniem robocizny. Pomimo tej zwyżki, która początkowo bynajmniej nie będzie odpowiadała podrożeniu surowca i robocizny, ceny fabrykatów tytuniowych w Polsce będą znacznie niższe, aniżeli zagranicą. Tak np. w Niemczech przy stosunkowo niskiem opodatkowaniu cena papierosa miernego gatunku wynosi 50 fenigów niemieckich, a więc około 7 marek polskich, zaś czeski papieros egipski kosztuje 40 hallerzy czeskich, czyli około 5 marek polskich.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Bezpłatny odczyt o Śląsku. W przeddzień Wielkiego tygodnia górnośląskiego, t. j. w piątek d. 28 b. m., o godz. 8 wiecz. w dużej sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31), staraniem Polskiego Tow. Krajoznawczego odbędzie się odczyt o Śląsku. Odczyt wygłosi p. W. Tabor, który spędził długi czas na Śląsku i, jako rzeczoznawca do spraw Górnego Śląska, podzieli się wrażeniami ze stosunków na tej połaci ziemi rdzennie polskiej. Wejście bezpłatne.

Wieczór autorski Jana Lechonia i Ant. Słonimskiego odbędzie się w niedzielę 30 b. m., o godz. 8 wiecz. w sali Towarzystwa Hygjenicznego, ul. Karowa nr. 31. Najnowsze utwory poetów „Skamandra" wygłoszą sami autorowie oraz p.p. Solska - Grosserowa, Stef. Jaracz i M. Morska. Bilety są do nabycia w księgarni Wendego i S-ki, Krak. - Przedm., i w kancelarji Tow. Hygjenicznego, ul. Karowa. W niedzielę w kasie Tow. Hygjenicznego od godz. 2 po poł.

Bal polsko - gruziński. Klub gruzińsko-polski urządza bal dnia 4 lutego r. b. w sali Malinowej hotelu „Bristol". 50% czystego zysku jest przeznaczone do dyspozycji Komitetu górno-śląskiego. Bilety na bal gruzińsko - polski można nabywać u pań gospodyń i w Misji gruzińskiej (Nowy-Świat 17) od godz. 10 do 3 po poł. i od 4 do 9 wiecz.

WYPADKI.

(m). **Zatrucia chlebem.** Pogotowie ratunkowe było wczoraj wzywane do trzech osób: Anny Głowackiej, lat 37, robotnicy (Przeskok 2), Marji Lewinsohn, lat 15, uczenicy (Nowolipki 25), i Marji Stańczyk, lat 37 (Bielańska 12). Wszystkie wspomniane osoby narzekały na silne bóle brzucha, które są następstwem zatrutego chleba. Wszystkich chorych, lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił na miejscu.

MILJONOWA KRADZIEŻ W MAGAZYNIE TOW. AKC. „BRACIA JABŁKOWSCY".

(m). Onegdaj w nocy dokonano zuchwałej kradzieży w znanym magazynie Tow. Akc. „Bracia Jabłkowscy" przy ul. Brackiej Nr. 25.

Złodzieje, korzystając z nieobecności stróży nocnych oraz ze słabo oświetlonych ulic, odsunęli żaluzję ażurową w oknie wystawowem, wycięli otwór w grubej szybie i tą drogą dostali się do magazynu.

Kilku rabusiów zakradło się następnie do działu jedwabi, skąd zabrali kilkadziesiąt sztuk materjałów jedwabnych, zaś inni złodzieje plądrowali w dziale futer, zabierając kilka cennych futer.

Cenne te łupy złodzieje podawali z rąk do rąk pozostałym złodziejom. Tym sposobem skradzione towary wyniesiono przez otwór w szybie wystawowej na ulicę, gdzie stało na czatach jeszcze kilku złodziei.

Około godz. 6 rano ul. Bracką przechodził posterunkowy 10-go komisarjatu, Stanisław Skuza, który w pobliżu wspomnianego gmachu zastał 3-ch podejrzanych mężczyzn. Na widok policjanta nieznajomi zaczęli szybko oddalać się w ul. Widok, przyczem jeden z nich porzucił paczkę. Policjant pogonił za oddalającymi się i trzykrotnie krzyknął „stać!", poczem wystrzelił trzy razy z rewolweru. Po strzałach jeden z uciekających zatrzymał się i przy pomocy nadbiegłych policjantów z X-go komisarjatu został ujęty przez posterunkowego Skuzę. Dwaj pozostali złodzieje, korzystając z ciemności i zamieszania, zbiegli.

Gdy policjanci przechodzili z aresztowanym około gmachu Braci Jabłkowskich, zauważyli, że usiłował wyjść przez wybitą szybę jeszcze jeden złodziej. Widząc policję i przybyłych na alarm stróży nocnych przed sklepem, złodziej cofnął się, pobiegł na I piętro, wyskoczył oknem i upadł z wysokości 3 łokci na daszek, wychodzący na podwórze przy ul. Chmielnej Nr. 19, gdzie został schwytany i również odprowadzony do komisarjatu.

Ujętym na ul. Widok złodziejem okazał się Kazimierz Plebanek (Chmielna Nr. 81), zaś złodziej-skoczek jest to Wacław Kowalski (Pańska Nr. 103). Ostatni jest b. szeregowcem W. P., już zdemobilizowanym, lecz był jeszcze w mundurze wojskowym.

Na ulicy, przed wybitą wystawą, policja znalazła kilka par obuwia męskiego, żółtego, bluzki jedwabne oraz bieliznę damską. Wartość oraz ilość skradzionych towarów narazie trudno określić, jednak w przybliżeniu szkoda wynosi kilka milj. mk. Dziwnem jest, że taki magazyn, który posiada towary miljardowej wartości, nie zdobył się na stróża nocnego, oraz nie jest dozorowany wewnątrz przez służbę.

(m). **Pochwycenie miljonowej kontrabandy.** Kierownik ekspozytury śledczej na dworcu Warszawa Główna, p. W. Nivetté, od dłuższego czasu zwracał baczną uwagę na przybywających t. zw. pociągiem „paryskim" podróżnych, wśród których przewijali się niezwykle zręczni specjaliści od przemycania kosztowniejszych przedmiotów handlowych. Obserwacje te dały onegdaj nadspodziewany wynik. Oto p. Nivetté, przy pomocy starszego wywiadowcy tejże ekspozytury, Żbikowskiego, zatrzymali na dworcu oficjalistę międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, Alfreda Jurgensa, poddanego niemieckiego, zamieszkałego w Berlinie, który usiłował przemycić walizę, zawierającą koronki i szale tiulowe, jedwabne, których wartość komora celna oceniła na miljon marek. Towar skonfiskowano. Przemytnika aresztowano, nadto komora celna nałożyła na niego karę: 10.000 marek w złocie i 10.000 mk. polskich. Sprawę wraz z aresztowanym przekazano prokuratorowi sądu okręgowego. Tym sposobem dzięki czujności przedstawicieli policji skarb polski zyskał miljon marek.

(m). **Ohydne morderstwo.** Wczoraj około godz. 8 rano w ogrodzie przy ul. Czerniakowskiej Nr. 139 znaleziono zamordowanego w ohydny sposób podchorążego 6-go pułku strzelców granicznych baonu zapasowego, Mieczysława Marcinkowskiego. Sądząc z obdukcji zwłok, przypuszczać należy, że przyczyną morderstwa była prawdopodobnie zemsta osobista, gdyż przy zwłokach znaleziono większą sumę gotówki, brak tylko czapki i broni. Że była to zemsta, przemawia za tem i ta okoliczność, że nad ofiarą zbrodni znęcano się w ohydny sposób: trup ma szereg ran, zadanych ostrem narzędziem (prawdopodobnie bagnetem), przyczem razy były zadawane z taką siłą, że w pobliżu trupa znaleziono kilka kawałków kości, odłupanych od czaszki i szczęki oraz wybite 4 zęby; na rękach trupa widoczne są rany, zadane nożem, nadto zamordowany ma wykłute oczy. Sprawcy morderstwa nieznani. Dochodzenie prowadzą władze wojskowe i policyjne, które wkrótce znalazły się na miejscu zbrodni.

Z sądów.

Skazanie członków straży bezpieczeństwa.

Wiedząc, względnie domyślając się, że wielu mieszkańców Otwocka trudniło się za czasów okupacji niemieckiej i po wyjściu Niemców t. zw. „szmuglem", lub tajnem pędzeniem spirytusu, — Witold Karczewski (lat 26) i kolega jego 36-letni Aleksander Lewiński, jako członkowie straży bezpieczeństwa postanowili wyzyskać te swoje wiadomości przez wymuszanie łapówek grożąc w razie odmowy rozgłaszaniem istotnych lub urojonych czynów występnych obywateli miejscowych.

Gdy wymuszanie przybrało charakter epidemiczny i gdy okazało się, że cały szereg poszkodowanych wciąż opłacać się musi mianowanym kontrolerom ze straży bezpieczeństwa, — rozwinięto dochodzenie, w wyniku którego obaj szantażyści stanęli przed sądem oskarżeni o „łapownictwo".

Na przewodzie sądowym przesunął się cały szereg świadków, udowadniających, że wspomniani wyżej oskarżeni wyłudzali od kilkudziesięciu mieszkańców Otwocka mniejsze i większe datki. Musieliśmy to znosić — mówią poszkodowani — gdyż sądziliśmy, że władze polskie będą się mścić za to, żeśmy „szmuglowali" za czasów okupacji niemieckiej. Ciągle nad nami wisiał miecz Damoklesa i dopiero ludzie świadomi rzeczy wyjaśnili nam, że trzeba raz położyć tamę wyzyskowi.

Najniebezpieczniejszym okazał się dla miejscowych obywateli Karczewski, piekarz z zawodu, który z tytułu swego zajęcia miał ogromne wpływy; drugi oskarżony z uwagi na to, że był tylko kamarzem z zawodu, mniejszym cieszył się autorytetem i dlatego do jego kieszeni minimalne wpłynęły dochody z wyzysku.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, dowodząc, że wyłudzenia tu nie było, były jeno dobrowolne ofiary za... milczenie.

Sąd okręgowy (sędzia przew. Chyczewski), po wysłuchaniu wniosków prokuratora Wójcickiego, skazał Karczewskiego na półtora roku, a Lewińskiego na rok więzienia, z zastosowaniem dekretu o amnestji z d. 8 lutego 1919 r. t. j. ze skróceniem terminów kary o jedną trzecią.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W „SFINKSIE".

Program rozpoczyna „Amerykański pojedynek" 1-aktowy szkic Szer-Szenia, odznaczający się niekiedy brakiem dowcipu i humoru. „Zabawę" w pojedynek, „nieszczęśliwą" dziecinną miłość grano b. dobrze, P. Organowska była świetną, rozkapryszoną pensjonarką, p. Molwicz — żywym Adasiem, a p. Korczak miał przepyszną mimikę i tupet. „Błękitna godzina" jest fragmentem choreograficznym, z tekstem wcale ładnie pisanym przez Derwisza i wyrecytowanym z zapałem, choć niekiedy ze zbytnim patosem, przez p. Orskiego. P. Verna tańczyła z wdziękiem odaliskę Zahirę, a Morawska — apaszkę Żanetę. Najlepszym jednak numerem wieczoru była operetka Derwisza p. t. „Nr. 00.777-777". Rzecz dzieje się na maskaradzie a intrygę prowadzą niemal wszyscy, a więc: Hipolit Podpantofel, jego żona Barbara, subjekt Psztycki i Pędryk Redut-Maskiewicz, przedsiębiorca od wszelkich wesołości, poszukujący właściciela numeru „miljonówki". Muzyka, choć znana, dobrana umiejętnie przez p. Zimińskiego.

P. Zielińska śpiewa ładnie walczyka i tańczy z maskami. Pp. Górski i Korczak wyborni są w duecie „Zrobimy konkietę to się wie". P. Kidawska jest doskonałą wodewilistką, a śpiewa z życiem wraz z Korczakiem zabawny duet „Skarbie puścimy motor w ruch". P. Orszańska gra z zacięciem charakterystycznem Barbarę.

Orkiestra brzmiała dobrze. Z tańców układu Blancarda najlepszym jest „Czardasz" (Morawska) i „Step" (Zielińscy). Reżyserja p. Julicza pomysłowa i staranna.

M. L.

Z Opery. Dziś ukaże się po raz 2-gi opera Wagnera „Tristan i Izolda" w obsadzie znakomitej.

Teatr Rozmaitości. Dziś dramat Rostanda „Orlę".

Teatr Polski. Dziś komedja Flersa i Croisseta „Powrót"

Teatr Reduta. Dziś T. Rittnera „W małym domku".

Teatr Mały. Dziś komedja Picarda „Kiki".

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt górnośląski.

Od p. Wisiółka z fabryki Roch Zieliński — mk. 50.

Od p. Barczaka z fabryki Roch Zieliński — mk. 50.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.